Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena num...

TYGODNIOWY

KURJER PODHALAŃSKI

ORGAN PODHALA I ZDROJOWISK.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł. miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, 3 zł. kwartalnie. Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, poniedziałek dnia 4 lipca 1927. Nr. 27.

WODA KROŚCIEŃSKA naturalna szczawa alkaliczno-słonawo-wapniowa (polska woda selterska) działa znakomicie w chorobach: **narządu oddechowego, — narządu pokarmowego, — narządu moczowego,** stanowczo przewyższa działalnością leczniczą wodę emską, selterską, gleichenberską i t. p. Pensjonat Zarządu Źródeł Mineralnych czynny **cały rok. Ceny umiarkowane,**

Zarząd Źródeł Mineralnych w Krościenku NAD DUNAJCEM.

Przed zamknięciem komunikacji drogowej do Krynicy i Szczawnicy.

Wiele się u nas mówi i pisze o złym stanie dróg, o potrzebie ich rozbudowy, czy poprawy tak dla celów rolniczych jak przemysłowych i handlowych wreszcie turystycznych. Każdy obywatel rozumie, że włożony kapitał na racjonalną naprawę czy budowę drogi dobrze się amortyzuje, gdyż przy jeździe zyskuje się na czasie, a nadto robi się bardzo poważne oszczędności na zużyciu taboru przewozowego. Wreszcie przenikający przez gruby nasz mur celny rozwój automobilizmu z zachodu konkurujący coraz silniej z ruchem kolejowym zwłaszcza pasażerskim, powoduje, że drogi, które przy rozwoju i rozbudowie linji kolejowych straciły swe komunikacyjne znaczenie, przechodząc do roli dojazdów kolejowych, obecnie znaczenie to odzyskują i stają się napowrót pierwszorzędnemi arterjami komunikacyjnemi.

Czy u nas rozwój sieci dróg, względnie nawet utrzymanie istniejących traktów odpowiada choć częściowo przez życie samo stworzonym potrzebom? Ze smutkiem trzeba skonstatować fakt, że nietylko nie idziemy naprzód ale w tej dziedzinie cofamy się wstecz w porównaniu z czasami przedwojennemi.

W szczególności w Małopolsce, gdzie przed wojną budowały wydziały powiatowe i wydział krajowy po stokilkadziesiąt lub nawet kilkaset kilometrów dróg rocznie, w czasokresie 1919-1925 powstało zaledwie 7. km (!) dróg nowych. Równocześnie zaznaczyć należy, że drogi istniejące zniszczone w czasie wojen po dzień dzisiejszy nie zostały doprowadzone do stanu normalnego.

Zwłaszcza stan mostów jest w wielu wypadkach wprost katastrofalny. Na miejscu zniszczonych skutkiem działań wojennych mostów stałych wybudowane przez wojsko prowizorja mają całą konstrukcję zgniłą począwszy od pali, skończywszy na dylinie. Mosty te przez szereg lat na wszystkie strony podpierane i dorywczo podpierane obecnie stają się już niezdatnemi do dalszego używania. Zwolna też ogranicza się na nich ruch do coraz mniejszych ciężarów, aż pewnego pięknego poranku zamknie się je zupełnie. Pomijając już, że pierwsza powódź wszystkie je zabierze uniemożliwiając wówczas nawet komunikację pieszą.

Stan taki istnieje w całej Małopolsce. W szczególności jednakowoż daje się odczuwać na ważnych arterjach komunikacyjnych na Podhalu, na traktach prowadzących do zdrojowisk Szczawnica-Krynica.

Drogi te stanowiące jedyne arterje komunikacyjne pomiędzy szeregiem miast i miasteczek, zakładów przemysłowych a stacją kolejową (Nowy Sącz i Stary Sącz) a ponadto stanowiące jedyne dojazdy do Szczawnicy (brak kolei) i Krynicy, po których przechodzą dzień i noc nieprzerwanie szeregi wozów z towarem ze stacji a z produktami przemysłowemi (przetwory drzewne) do stacji, w których przejeżdża w sezonie letnim dziennie 60-100 samochodów, przewożących setki osób mają obecnie zamkniętą komunikację dla autobusów względnie wozów cięższych ponad 2.000 kg. a to z powodu tego stanu mostów na Dunajcu w Szczawnicy i Gołkowicach, na Popradzie w Biegonicach w ciągu drogi Nowy Sącz Szczawnica i na Kamienicy we Frycowej w ciągu drogi Nowy Sącz-Krynica.

Odwlekanie odbudowy mostów całemi latami na tak ważnych arterjach komunikacyjnych i doprowadzenie do zupełnego wreszcie zamknięcia dojazdów do naszych zdrojowisk jest rzeczą dziwną i trudną do zrozumienia.

Konsekwencje tego stanu rzeczy mogą być bardzo przykre, gdyż Zarząd drogowy wprawdzie ogranicza komunikację, wywieszając na mostach odpowiednie ogłoszenia jednak auta ciężarowe względnie autobusy zupełnie spokojnie przejeżdżają sobie przez mosty i to mimo zdania znawców, że istnieje 20% pewności, że wymienione wyżej mosty zawalą się pod ciężarem pojazdu wyżej 2.000 kg. Niebezpieczeństwo to jest tem groźniejsze, że wadliwe mosty te znajdują się na szlaku Kraków-Krynica na którym zaczęto obecnie regularną komunikację autobusami których ciężar przy pełnem obciążeniu przeszło 10.000 kg a więc 5 razy więcej aniżeli wynosi dopuszczalne obciążenie mostów. Lada dzień więc grozi katastrofa, że autobus 24 osobowy wpadnie wraz z pasażerami do rzeki. A co będzie wówczas? Kto zwróci niechybnym ofiarom wypadku zdrowie a nawet życie? Nad tem nie zastanawiają się wcale przedsiębiorcy automobilowi, zaś za mało czynniki za stan mostów odpowiedzialne.

Po odwołaniu wyborów
do Rady miejskiej.

Gdyby Lindberg, zdobywca oceanu wylądował miast w Paryżu, w Nowym Sączu, zapewne nie wywołałby większej senzacji nad tę, jaka nadeszła w piątek wieczorem, że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wstrzymać wybory do Rady miejskiej, które miały się rozpocząć już w niedzielę. Takiej senzacji Sącz jeszcze nie miał. Cały aparat wyborczy w pełnym ruchu, mury miasta zawalone pstrokatemi odezwami i listami kandydatów, agitatorzy wyborczy w gorączkowej pracy, a tu jak bomba wiadomość wybory odwołane! Wiadomość ta rozeszła się po mieście lotem błyskawicy, wywołując silne wrażenie. Miasto zaroiło się od politykujących grup i grupek komentujących, każda oczywiście na swój sposób, nadesłe zarządzenie, które w zasadzie wywołane zostało li tylko tem, że przy układaniu list wyborczych wliczono podatek od lokali, niewliczono zaś podatku obrotowego, miast przeciwnie. Na skutek protestu pewnych grup wyborczych, ministerstwo poleciło zarządowi miasta wstrzymanie wyborów i przeprowadzenie ich dopiero po skorygowaniu tych list.

Wskutek tego zarządzenia nastąpi zupełne przegrupowanie wyborców ujętych jak wiadomo w 4 koła wyborcze. Suma podatku obrotowego wynosi przeszło 450 tys. zł. Wliczenie tedy tej kwoty spowoduje zwiększenie liczby wyborców w kole I. przez wpisanie w nie wielkiej ilości kupców i przemysłowców. Dotychczas w kole tem miały bezsporną większość t. zw. „sfery uprzywilejowane" t. j. te, które li tylko z racji honorowego obywatelstwa, czy to stopnia uniwersyteckiego, czy wreszcie zajmowanego stanowiska urzędniczego w myśl ustawy należały do tego koła wyborczego, z tytułu zaś opłacanego podatku bezpośredniego tylko mała część obywateli. Obecnie sfery te uprzywilejowane znajdą się w mniejszości, wobec wpisania do tego koła wielkiej liczby osób płacących podatek obrotowy, a więc kupców i przemysłowców. Koło II gie w charakterze swym nie wiele się zmieni i w nim jak dotychczas stanowić będą większość znaczniejsi kupcy, oraz właściciele większych realności. Natomiast, jak w kole I-szem tak i w kole III-em powstaną duże zmiany. W dotychczasowej bowiem liście umieszczeni byli w tym kole płacący podatek od lokali chociażby to był ich jedyny podatek więc wszyscy wynajmujące mieszkanie. Wobec zarządzenia ministerstwa, że podatku tego jako nie bezpośredniego nie należy wliczać do sumy podatkowej, stanowiącej podstawy podziału wyborców na koła wyborcze, usunięci zostaną ci wszyscy z tego koła i przeniesieni do koła IV-go tak, że w kole III-em pozostaną jedynie najmniej opodatkowani opłacający 1/3 część całej sumy podatków bezpośrednich a więc drobni sklepikarze, kramarze i właściciele pomniejszych realności. Liczba wyborców tedy w kole tym z dotychczasowej 4.000 spadnie do około 2 500. W kole IV-em zaś przybędzie jeszcze 1.500 wyborców tak, że koło to powiększy się jeszcze i liczyć będzie przeszło 10.000 wyborców.

Tak mniejwięcej przedstawiałyby się zmiany spowodowane powyższem zarządzeniem ministerstwa. Przypatrzmy się jednak, czy i co skorzystaliśmy z obserwacji sytuacji przedwyborczej. Otóż widzieliśmy, że większość i to nader znaczna mieszkańców miasta rozumiejąca, że rada miejska to nie arena walk politycznych lecz kuźnia pracy i li tylko pracy dla dobra miasta, skupiła się około osoby dotychczasowego rządcy miasta Kom. rząd. Dra Sichrawy. W grupie tej widzieliśmy wielkie i małe mieszczaństwo, całą inteligencję, związek Legjonistów, Inwalidów, robotników katolickich, P. P. S. i zrzeszenie stronnictw żydowskich. Cóż zaś zostało z drugiej strony? Grupa komunizującego zjednoczenia robotniczego, kilku warchołów polujących na mandaty i kilkudziesięciu żydów pseudoortodoksów z osławionym Statterem na czele i nikt więcej, gdyż wszyscy szczerze zatroskani o los grodu naszego, poszli z grupą pierwszą. Toteż, gdyby wybory się odbyły, grupa ta odniosłaby niechybnie walne zwycięstwo przeprowadzając w całości swe listy kandydatów. Toteż ugrupowanie to dowiodło nam, że wobec zrozumienia interesów i potrzeb miasta przez większość obywateli gród nasz zamieszkujących, spokojni być możemy o jego przyszłość. Jednakowoż nie można niestety pominąć milczeniem, że kilka osób należących nawet do komitetu grupy I-szej, nie widząc się na liście kandydatów, zaczęło w ostatniej chwili mącić, na szczęście nieszkodliwie. Nie stało się wskutek tego nic złego, owszem uważamy że lepiej, iż społeczeństwo poznało tych osobników, by na przyszłość ich się wystrzegać, jako szkodliwych warchołów i karjerowiczów. Cóż tym panom znaczyło, że rozbijając jedność mogą się przyczynić do zwycięstwa komunizującego zjednoczenia robotniczego. Wszak ich jedyną myślą było zasiąść w radzie miejskiej, a czy to z komunistami, czy też z statterowcami, to już im było rzeczą obojętną. Odwieczna wada nasza przeniesiona prywaty nad interes państwa wyszła i u nas na szczęście jednak u drobniutkiej tylko ilości pseudo-obywateli, gdyż ci na miano obywateli chyba nie zasługują.

Obecnie życzyćby sobie jedynie należało, by dotychczasowy blok grupy I-szej utrzymał się w całości do przyszłych wyborów, aby zmiana list wyborczych a więc zmiana sytuacji wyborczej nie podrażniła apetytów stronnictw na większą jak dotychczas ustaloną ilość mandatów.

Wkońcu wypada jeszcze wspomnieć o odezwach wyborczych w szczególe o zasługującej na wyróżnienie odezwie zorganizowanej ortodoksji, sformowanej przez prezesa związku p. J. A. Lustiga a tchnącej wzorem niekłamanego patrjotyzmu. Komunizujące zjednoczenie robotnicze wystąpiło również obficie z odezwami, (pieniędzy wszak im nie brak), które atoli dość szybko zostały pozdzierane. Dnie przedwyborcze obfitowały również w szereg rzeczywiście humorystycznych momentów. Oto jeden z nich:

W restauracji u p. Oleksego siedzi kilku zamiejscowych obywateli. Wtem wchodzi znany im z widzenia aspirant na radnego p. C. „Sługa pana radcy, głosujemy na pana"! Myśli sobie p. C.: wyborcy!.. „konieczny począstunek! „Panie Piotruś cztery większe!" I wzmacniali się tak przez coś dwie godziny, aż zaniepokojący nieznajomością obliczy wyborców p. C. zapytuje: a panowie gdzie mieszkają? (myślał o ulicy). A tu słyszy odpowiedź: w Świniarsku (miejscowość pod Nowym Sączem, a więc nie wyborcy) Ciemnością zaszły mu oczy, bo nie lubi robić zbędnych wydatków. Klnąc więc co nie miara, likwiduje rachunek złoczy pół kopy za poczęstunek niewyborców i myśląc, jak to ciężko kandydować!

Polska matura probierzem inteligencji a nie kujoństwa.

Na marginesie matury w gimn. żeńsk. w N. Sączu.

Okres letni jest co roku w każdem większem mieście przyczyną niepokoju kilkudziesięciu młodych ludzi i takiejże liczby starszych z nimi różnemi węzłami związanych — atoli miały długie lata, a ten niepokój nie wychodził poza najbliższe otoczenie rodzinne, a i tam przestawał być niepokojem, a poczynał wysadzać się w uspokojenie nawet pewność. — Od długich lat bowiem liczba **ofiar** w obydwu gimnazjach wahała się między 2—4, a co do żeńskiego gimnazjum, komuż kiedy na myśl przyszło, aby się mogło zdarzyć **nieszczęście?** Zapanowało pewne uspokojenie i uśpienie; uśpioną była publiczność, uśpieni rodzice, uśpioną była nawet młodzież, ta właśnie która poddawać się miała egzaminowi.

Mało kto poza szkołą wiedział, że istnieją już od 1½ roku inne przepisy maturyczne. Młodzież zaś sama, przyjmowała te przepisy jako fakt, który wprawdzie wnosi kilka zmian i nowości, które przecież zresztą nie muszą i nie powinny wcale zmieniać istoty dotychczasowego trybu owych **śpiących** matur. Zmiany te traktuje się jako niepotrzebne nowelki dokuczliwne, niż dawniejsze, i nic więcej

W roku zeszłym, z powodu, że przepisy owe wyszły niedość na czas, i z powodu że nie mogły być dostatecznie przestudjowanemi, stan się nagół nie zmienił. — W bieżącym jednak roku, z powodu głębszego uniknięcia w owe przepisy, po znanej praktyce, dalej z powodu stanowczego nawoływania Uniwersytetów, Zjazdów i Władz o zmianę trybu, o podniesienie intelektualnego poziomu i wyrobienia pod hasłem „gimnazjum nie dla każdego", kuratorjum stanęło przed koniecznością niejako osobiście wkroczyć, i matury niejako osobiście przeprowadzić; osobiście o tyle, że przez swych delegatów zostało w te przepisy istotną ich interpretację. Ożywiono martwą literę przez wskazania i praktyczną demonstrację, jak egzamin wyglądać ma i czego władze od niego się spodziewają, czego odeń żądają i żądać mają prawo.

Publika jest z przepisami zupełnie nieobznajomioną i nic dziwnego—uczeń zaś, który w domu jest ich jedynym interpretatorem wysnuwa naturalnie z nich wobec rodziców wnioski na swoją korzyść. Stąd fałszywe osądzanie faktów, rozpowszechniane nawet wręcz fałszywych wieści, wyolbrzymianie **krzyczących** niesprawiedliwości. — Lament i płacz wyszły na ulicę i chwilowo zaniepokoiły i rozdrażniły publikę, podniecona już alarmami prasy, która nie zawsze umie czy chce zająć stanowisko, jak np. Głos Narodu przed kilku dniami, ale woli iść na rękę wzburzeniu publiki.

Mało komu wiadomo, że ocena definitywna prac piśmiennych nie leży w ręku profesora ale przewodniczącego (§35) „Przewodniczący ustala noty ostateczne" ma więc prawo noty nawet obniżyć w niektórych wypadkach stało się też to tu w gimn. żeńskiem, ale zawsze w sposób kolegjalny, przy rozważaniu i zgodzie obopólnej przewodniczącego i profesora, i bez żadnej presji urzędowej—obniżenie noty z zadań może spowodować niespodziankę o tyle, że uczennica która miała nadzieję być uwolnioną, musiała przecież poddać się egzaminowi ustnemu z tego przedmiotu. One jednak wiedziały że takie wypadki są możliwe i miały obowiązek do ostatniej chwili przedmiotu nie porzucać (§37).

Dwa zadania niedostateczne odbierają możność składania egzaminu ustnego (§ 38). Możność wyboru przedmiotów egzaminu w różnych kombinacjach jest ważną nowością, a jednak tu właśnie popełniają uczennice wiele pomyłek, dokonując wyboru mylnie i kierując się przytem sympatją do profesora, do koleżanki itp. Uczeń ma udowodnić, że w ciągu nauki szkolnej znalazł pewną ilość przedmiotów okazał w nich zamiłowanie, włożył w nie dużo pracy, i opanował **naprawdę** t. j. w stopniu odpowiadającym wymaganiom nieminimalnym tylko, lecz większym i poważniejszym. Chodzi bowiem o to w czem on jest najbardziej biegłym i co umie najlepiej Stwierdzenie ze zapamiętał możliwie najwięcej wiadomości i osiągnął znośną sprawności jest rzeczą klasyfikacji klasy ósmej. Matura ma inne cele. Ale jeśli uczeń aż do VIII kl. nie zainteresował się głębiej żadnym przedmiotem ten wogóle nie ma nic do szukania przy maturalnym stole, a wybór którego pod presją dokona, zawsze się na nim zemści.

Wszystkie te rzeczy podaje się uczniom do wiadomości na początku klasy VIII odczytując im odnośne paragrafy (§ 20).

Jeśli chodzi o egzamin żeń. w Nowym Sączu, to egzamin ten, pod przewodnictwem p. wizytatora Wierzbickiego, potoczył się wbrew temu co ulica groziła i prorokowała zupełnie normalnie i gładko. Więcej nawet. Grono przyjęło jego przebieg z żywem zadowoleniem i z zainteresowaniem jakiego nie oglądałem nigdy a przeżyłem matur przeszło 30. Nigdzie się nie spotkałem z tak mądrem przeprowadzeniem z tak umiejętnem stawianiem pytań Wychodząc od rzeczy najprostszych, codziennych, od dźwięku kluczy zawieszonych na sznurku, albo od kopania studni albo od zapalania zapałki i lampy itp., musiał przewodniczący wniknąć w całą wiarę uczennicy. Z takich codziennych zjawisk wychodząc przebiegał w kwadransowej rozmowie z uczennicą, w rozmowie towarzyskiej nawet, całą fizykę, ba nawet geografię Polski, a nawet jej historję i literaturę. A co ważniejsze, wszystko bez dat bez wzorów fizycznych matematycznych czy chemicznych, unikając starannie każdego szczegółu i pamięciwszej treści, mijając nawet dyskretnie to co ona zdawała się nie wiedzieć. Zależało mu na tem co wiedzą a nigdy na tem czego nie wiedzą. Nie było tam owego znanego: „Sagen Sie mir das und das, denn Sie scheinen es nicht zu wissen".

Rzecz jasna, że tak rozmawiać można z uczniem który jest faktycznie przygotowanym, ale też, gdy na taką natrafił, rozmowa potoczyła gładko, a grono z zapartym oddechem słuchało tego mistrzowskiego biegu po fizyce historji i literaturze i biegłych odpowiedzi. Wtedy zaś nie szczędził pochwał, i prócz odczytania urzędowego wyniku, dał wyraz temu w uroczystej i serdecznej przemowie do uczennicy. Nie była to **śpiąca matura!** Żałować tylko należy, że nikt z poza komisji przysłuchiwać się nie mógł.

Nie szczegóły, daty i mowy stanowiły treść matury i dowód wiedzy Chodziło o to, jak uczeń daje sobie radę i owym tysiącem drobiazgów zdobywanych w ciągu lat, jak je umie z sobą związać w jedną jednolitą wiedzę, w jeden jednolity pogląd na świat, pogląd człowieka inteligentnego. Wszak szczegóły nauki znikają mu po dwóch miesiącach, ale synteza wiedzy pozostać mu musi na całe życie. Pozostać mu musi tło i ramy, w które wszelką późniejszą wiedzę, wszelkie późniejsze doświadczanie naukowe czy życiowe, polityczne czy społeczne zmieścić musi. Nie erudycja w szczegółach, ale synteza najogólniejszą tych wszystkich szczegółów utworzy zeń człowieka wykształconego. Wszak szczegóły stanowiły przedmiot nauki w ciągu lat szkolnych, one stanowiły tło i materjał, z czego umysłowość się zawiązała, dopuszczając ucznia do matury stwierdzamy, że szczegóły już opanował. Ale że temi szczegółami operować umie, że one stanowią dla niego te drobne z których wytworzy sobie majątek duchowy, to właśnie ma stwierdzić matura. Taką jest różnica między dawnemi a dzisiejszą maturą i taką chcą nasze władze szkolne widzieć naszą polską maturę.

Zupełnie inaczej też będzie się przedstawiało przygotowanie ucznia do takiej matury. Dawniej ostatnie 3 miesiące spędzał on dniami i nocami nad książką, ładując w głowę szczegóły i drobiazgi nie rozeznając zupełnie co potrzebne, co nie. — Dziś uczeń w dzień 1 maja zamknąć powinien książki a klucz rzucić do Dunajca — a pracować umysłowo nad uogólnianiem i syntetyzowaniem na sposób człowieka inteligentnego i myślącego. Wyszedłszy na miasto czy za miasto obserwuje życie, żywe życie, i widzi, że wszystko, cokolwiek spotyka daje mu do myślenia i wywołuje w nim syntetyczne echa wszystkiego czego się uczył: Spotkana fura z sianem, deszcz z wichrem, notatka w gazecie o rewolucji chińskiej, wybory gminne, snop światła od latarki wieczornej padającej na drogę i t. p. setki innych rzeczy, proszą się aby je wciągnął w zakres swego rozważania krytycznego, i roztrząsając to na pozór nic dla niego nie znaczące fakta zgłębiał je do dna na tle szczegółów zdobywanych w ciągu lat. Uczy się myśleć! — Tak postępując w ciągu dwóch ostatnich miesięcy, przyjdzie przed zielony stół, przed pierwszy egzamin w życiu, nie zmęczony, blady, wyczerpany i mdlejący, ale z głową podniesioną z jasnem i swobodnem wejrzeniem z umysłem ruchliwym i żwawym — Egzamin jego nie będzie już ową rozmową mądrego z głupim, ale rozmową dwóch inteligentnych ludzi, mniejsza oto, że jeden starszy a drugi młodszy — takimi też będą wszystkie następne egzaminy.

Tych kilka zdań, charakteryzujących dzisiejsze dążenia winien nasz tygodnik dostarczyć szerszemu ogółowi, aby w nieznajomości tych dążeń nie potępiał i fałszywie nie sądził, ale nas zrozumiał i razem z nami pracował nad utworzeniem wyższej duchowej elity narodu, młodzieży myślącej umiejącej używać intelektu, który przez kilka lat jako narzędzie życia. umysłowego w sobie wyrabiała.

Prof. August Lambor.

Adam M. Nowakowski (Zurich).

„TRUCICIELKA."

Czy pani Julja Kalińska winna była cośkolwiek w szybko następujących po sobie zgonach trzech prawowitych małżonków i dwóch (nieoficjalnych zresztą) kochanków, których zielonkawe ciała podejrzliwy lekarz miejski wmieszał złośliwie w długi a denerwujący proces sądowy—niewiadomo...

Sąd przysięgłych uwolnił panią Julję, dla braku wystarczających dowodów.

Wśród kolegów moich i przyjaciół uchodzę za bohatera. Żaden z nich bowiem nie odważyłby się zostać jej kochankiem.

Te same marsowe twarze, nieruchome i kamienne, których nie widziałem pobladłemi nawet w najgorętszym ogniu huraganowym, które nie drgną najmniejszym muskułem na niespodziany trzask pękającego granatu, na wspomnienie jej imienia kurczą się jak dziwnie.

A przecież sama śmierć jest tu i tam jedna.

Wczoraj przy kolacji major Borst rzekł uśmiechając się.

— Z tobą nie chciałbym się pogniewać. Przyznaję, że nie obawiałbym się pojedynku z dziesięcioma przeciwnikami po kolei, ale ta kobieta starczy za pięćdziesięciu i to—naraz. Gratuluję Lolu!—jesteś pięć razy lepszym odemnie...

Następnie krzyknął:

— Panowie! robimy stypę!—trzeba Lola pożegnać. Ja proponuję ponez: dużo rumu—dużo koniaku—potem niech robi co chce...

I ucałował mię w usta.

Głupi, dziecinny sentymentalizm.

Od trzech miesięcy jestem kochankiem Julji i znam wiele jej tajemnic. Wiem, że babka jej była patrycjuszką z Verony,—że o rodzinie opowiadać nie lubi,—że gra koncertowo na harfie—na gitarze i kiedyś miała brunatną małpkę, która jak przez lekkomyślną matkę zaniedbane dziecię, zmarła z jej winy na suchoty, płacząc cicho i boleśnie.

Wiem także, że mnie kocha.

Powiedziała mi to w altanie.

Kiedy wśród parnej nocy letniej budzę się w jej sypialni, spostrzegam ją często przy oknie, spozierającą bystro w głąb olbrzymiego, wypełnionego po brzegi kobaltem nieboskłonu.

Jest naga, dzika i kusząca, zgięta w dziwacznej pozie zakochanej w tęsknocie Djany.

Migotliwy blask księżyca, padający ukośnie na jej czoło i gładkie, lśniące włosy srebrzy je, jak średniowieczny złotnik srebrzył złote statuy bogiń, na które przypadkowo padł pożądliwy wzrok książęcy.

Tym księciem jestem ja i to tak długo, dopóki nie szepnę jej imienia.

Bo wtedy, jak kartka papieru zwiana gwałtownym podmuchem rzuca się Julja ku mnie.

Posąg Djany zmienia się w żywą kobietę, różową i ciepłą szukającą chciwie mych ust i kąsającą nieprzytomnie me wargi, piersi,—ramiona...

Czyż to nie sympozje Platona z czasów kiedy jeszcze był efebem i pisał wygardzone później przez się wiersze?—

Nie zapomnę nigdy chwil spędzonych u jej boku

Owe spacery przy księżycu, kiedy nocna poświata wybieliła wszystkie drogi i rzuciła nasz samochód na szerokie, wapienne wstęgi, krzyżujące się i przecinające w szaleńczem, zawrotnem tempie.

Lub owe wycieczki.

Przebieraliśmy się wtenczas, wieczorem,—ona w krzyczący, jaskrawy strój prostytutki, ja w frak lub smoking i odwiedzaliśmy po kolei podejrzane domy i lokale.

Wszystkie kokotki znała Julja po imieniu. Obdarowywała je papierosami, winem lub czekoladą, zależnie od gustu każdej, o którym skrupulatnie dowiadywała się w zarządzie.

Po północy wracaliśmy do domu.

Przy bogato nakrytym stole jedliśmy skromną wieczerzę. Rozmawialiśmy wesoło, opowiadając sobie plotki, cudaczne anekdoty i pijąc z tęczowych kielichów rznietych w kształt lilji (coza rozpustny pomysł) słodkie, hiszpańskie wina.

Zapyta ktoś—gdzie jest trucicielka?—

Jednego popołudnia a upłynęły już właśnie wspólnie spędzone trzy lata—skusił mnie djabeł (inaczej tego nazwać nie mogę) że podchmielony nieco w klubie wybrałem się z kolegami na wieś.

Mały, prywatny piknik:—nas czterech, stary wożnica, cztery kobiety, dużo kawioru, kurcząt i szampana.

Następnego dnia Julja wiedziała o wszystkiem. Kiedy przyszedłem jak zwykle i ucałowałem jej rękę zapytała słodko.

— Lolu gdzie byłeś wczoraj? —

— Na służbie—skłamałem.

Wyszło szydło z worka. *)

W jednym z ostatnich numerów Tyg. Kurjera Podhalańskiego pojawił się już trzeci z rzędu artykuł z napaściami na inspektora szkolnego p. Wawszczaka. Początkowo zdawało się, że kompanja, wszczęła przeciw p. Wawszczakowi, podyktowanem została istotnie jakiemiś szlachetniejszemi pobudkami jak troska o dobro szkoły, o Oświatę w powiecie, o harmonję wśród nauczycielstwa. Niestety, ostatnie dwa artykuły przeciw p. Wawszczakowi zawierają zupełnie jakiekolwiek pod tym względem złudzenie. Widać z nich, jak na dłoni, że autorom nie o ideę chodzi, ale boją się o własną skórę, widać z nich, że ci panowie, którzy z takiem oburzeniem potępiają serwilizm pochlebstwo i lizuństwo wśród nauczycielstwa, to nikt inny. jak właśnie gromadka lizuniów i pochlebców, którzy — nie wchodzimy w to, jakim sposobem — wkręcili się w łaski p. Bema, a którym obecnie ze spodziewanem jego odejściem usuwa się grunt pod nogami. Toteż myliłby się, ktoby sądził, że napastnikom chodzi o osobę p. Wawszczaka. Oni z równą zaciętością zwalczaliby każdego na jego miejscu, bo chodzi im tylko o to, aby nie przestać być pupilkami Inspektorskimi, aby nie dostać się pod władzę zwierzchnika, któryby ich oceniał wedle rzeczywistych walorów, wedle ich zasług i pracy, bo wtedy byłoby z nimi źle. Że tak jest, a nie inaczej, dowodzi najlepiej fakt, iż klika ta rozpoczęła swoją kompanję jeszcze zanim p. Wawszczak zjawił się w Nowym Sączu, a więc nie znając go zupełnie, a tylko na samą wiadomość, że po p. Stobieckim został zamianowany inspektorem nie p. Bem, ale p. Wawszczak. Od tej chwili zwolennicy i ulubieńcy p. Bema prowadzą podstępną walkę przeciw p. Wawszczakowi, przyczem nie przebierają w środkach. Bojąc się wystąpić otwarcie, szarpią go: skalują z ukrycia. Zaiste, metody godne wychowawców przyszłego pokolenia!

Ale nie o samą formę walki chodzi. Godną tej formy jest również treść zarzutów stawianych p. Wawszczakowi przez owych ideowców z obozu p. Bema. Przedewszystkiem uczepili się, jak rzep psiego ogona, owych latarni projekcyjnych i wizytacji inspektora w „rejonie p. Bema" i kręcą się uparcie koło tego w kółko, nie mogąc w żaden sposób swoimi mózgami pojąć, że kupując latarnie za pieniądze, uzyskane przez p. Bema na Oświatę pozaszkolną, p. Wawszczak nie popełnił jeszcze żadnego nadużycia, a postąpił stanowczo lepiej, niż ci, którzy te pieniądze marynowali. Zresztą p. Y. Z. nie mówi nawet, na jaki to lepszy cel pieniądze te miały służyć. Zdumiewać się zeń już należy, że wśród nauczycieli mogą się znaleść głowy nie rozumiejące, że inspektor różni się przecież czemś od swego zastępcy, choćby obaj posiadali jednakową wiedzę i wykształcenie i że zastępca słuchać musi inspektora już z tytułu stosunku służbowego, jaki ich obu łączy. Ale nie tu miejsce na naukę o zasadach porządku społecznego i o konieczności podporządkowania się podwładnych przełożonymi Kto tego nie umie, ten zamiast uczyć drugich, niech sam wróci do szkoły, byle nie takiej, gdzie uczą panowie Paździeże i Y. Z. Bo u tych panów coś klepki nie w porządku, skoro wizytowanie szkół przez inspektora w rejonie jego zastępcy nazywają nietaktem i zarozumiałością, gdy człowiek zdrowo myślący poczytalny właśnie zastępcy inspektora za nietakt i zarozumiałość, gdyby tenże gniewał się na swego zwierzchnika za to, że jego rejon wizytuje.

Przypatrzmy się jednak dalszym zarzutom, jakie ci panowie stawiają p. Wawszczakowi. Bawi ich, jakkolwiek tak zawzięcie potępiają serwilizm, że p. Wawszczak jest koleżeński, że wcisnął się do organizacji nauczycielskiej i odrazu pozyskał sobie większość jej członków, bo nawet wybory do ogniska wypadły po jego intencji A więc i tu cię boli panie Y. Z! Obok strachu o własną skórę urażone ambicje polityczne! Nic dziwnego zatem, że per fas et nepas dążysz do obalenia p. Wawszczaka, że chwytasz się środków ostatecznych i kiedy już w swej bezsilności nie ma nic na jego potępienie, usiłując najbezczelniej zarzucić mu nielojalność wobec rządu, bo rzekomo nie zgadzał się z komitetem, urządzającym imieniny dla Marszałka Piłsudskiego. Pytanie tylko, jak wyglądałby rząd oparty na lojalności takich obywateli, jak pan Paździeż i Y. Z., obywateli, którzy dla dogodzenia osobistym ambicjom i interesom gotowi są zbezcześcić wszystkich i wszystko, co im w poprzek staje, a w obawie o własną skórę nie mają odwagi wystąpić otwarcie, ale kąsają milczkiem i szczekają z za płotu. Pisze pan Y. Z., że p. Wawszczak działa przeciw wskazaniom rządu, bo jest endekiem i klerykałem, ale jakoś nie kwestjonuje prawomyślności p. Bema, którego zabarwienie polityczne właśnie najzupełniej odpowiada określeniom, nadanym przez pana Y. Z. po Wawszczakowi, chyba że je w ostatnim czasie zmienił. Zresztą któżto właściwie przeciwstawia się wskazaniom rządu? Czy p. Wawszczak, który powierzone sobie przez rząd obowiązki pełni sumiennie mimo złośliwych napaści na swoją osobę, czy p. Y. Z. i jemu podobni, którzy ustanowionego sobie przez rząd zwierzchnika chcą się za każdą cenę pozbyć, bo im jest osobiście niewygodny? Doprawdy, dziwne pomieszanie pojęć, które wytłómaczyć można tylko jakąś bezgraniczną zawiścią i zaślepieniem tych panów!

A dalej. Ubolewa pan Y. Z., że nauczycielstwo na propozycję (nie rozkaz) p. Wawszczaka zgodziło się na założenie jednej powiatowej bibljoteki pedagogicznej w Nowym Sączu zamiast kilkunastu czy kilkudziesięciu bibljotek po rejonach konferencyjnych. Nauczycielstwo opodatkowało się na ten cel dobrowolnie, ale p. Wawszczak jest winien, bo pan Bem propagował bezskutecznie właśnie bibljoteki rejonowe. Różnica jest ta, że gdy w bibljotece powiatowej znajdzie się kilkadziesiąt różnych dzieł pedagogicznych, to w bibljotekach rejonowych znalazłoby się ich po kilka i to w każdej tych samych, bo rejony konferencyjne, liczące po kilku nauczycieli, z braku funduszów musiałyby się ograniczyć do sprawienia dzieł najpotrzebniejszych. A wszakże nie żyjemy w kraju dzikim i stosunki komunikacyjne powiatu nie są jeszcze tak opłakane, aby nauczycielowi, choćby z najodleglejszej wsi, nie można było dostarczyć z Nowego Sącza żądanej przez niego książki, czego się niby tak obawia pan Y. Z.

Pozatem zarzuca pan Y. Z. p. Wawszczakowi, że próbował przeciwstawić się przymusowemu ściąganiu nauczycielom z poborów wkładek na rzecz związku zawodowego, w czem nawiasem mówiąc p. Wawszczak ma zupełną słuszność, dalej że spór między nauczycielką w Miliku a gminą rostrzygnął na korzyść Gminy, przyczem jednak wstrzymuje się z podaniem konkretnych faktów i wreszcie grozi publikacją jakichś nowych kwiatków. Wiemy z góry, jakiego to rodzaju będzie ta publika ja i dlatego pan Y. Z. może być pewny, że nie doczeka się na nią odpowiedzi. Z jednej strony bowiem szkoda każdego słowa na zbijanie bredni i niedorzeczności, które już same się zbijają, z drugiej zaś strony czytelnicy, poznawszy z dotychczasowych próbek pobudki i cel naganki panów Październy, Y. Z. itp, sami na przyszłość ocenią należycie każde ich wystąpienie i zapiszą je nie na konto p. Wawszczaka, ale na rachunek autorów jako świadectwo ich moralnej wartości.

X. Y. Z.

*) Artykuł powyższy nie pochodzi od Redakcji.

Uroczystości ku czci J. Słowackiego w N. Sączu.

Nowy Sącz, jak zresztą wszystkie inne miasta obchodził uroczyście wiekopomny moment sprowadzenia zwłok mistrza słowa polskiego Juljusza Słowackiego. Aby umożliwić chcącym wziąść udział w pogrzebie wyjazd do Krakowa uznano u nas jako dzień uroczysty dzień 25 bm., w którym to odbył się szereg uroczystości poświęconykh I. Słowackiemu.

Rano o godz. 9. odbyło się w kościele farnym nabożeństwo żałobne przy współudziale reprezentantów władz, na którem była obecną młodzież szkolna. O godz. 10.30 odbyła się w Sokole „Uroczysta akademja młodzieży" przy tłumnej obecności uczniów i uczennic. Na program złożyło się przemówienie prof. S. Kopytki, referat o Słowackim ucznia gimn. St. Kołodzieja, deklamacje uczn. I. Wieszczka, I. Hrubównej i St. Kosińskiej, solo fortepianowe p. Schmidta oraz produkcje chóru uczniów gimnazjów i uczennic seminarjum pod batutą prof. St. Bugajskiego. Poważny nastrój i wysoki poziom artystyczny akademji uczynił z niej mimo młodocianych wykonawców poważną manifestację uczuć naszej młodzieży.

Popołudniu o godz. 6. wygłosił staraniem T. N. Sz. W. prof. Szymon Kopytko w sali magistratu odczyt na temat: „Twórczość dramatyczna Juljusza Słowackiego, wieczorem zaś w Sokole odegrał Teatr Tow. dramatycznego „Horsztyńskiego" dramat w 5. aktach Juljusza Słowackiego przy szczelnie wypełnionej sali. Przedstawienie poprzedziło przemówienie prof. Stanisława Komara.

Nadto dnia 27 bm. po nabożeństwie wygłosił w zborze ewangelickim tegoż staraniem okolicznościowe przemówienie prof. Bugajski.

Zlot stowarzyszeń polskiej młodzieży katolickiej.

Niedziela 26. bm. obfitowała w N. Sączu w cały szereg zjazdów, imprez sportowych i uroczystości. Najokazalej przynajmniej na zewnątrz prezentował się zlot stowarzyszeń polskiej młodzieży katolickiej, zainicjowany przez specjalny komitet z ks. prob. R. Mazurem na czele. Dziwnem się jedynie wydaje, że szereg owych wydarzeń zainicjowano właśnie na 26. bm., kiedy odbywać się miały odwołane na dzień przedtem wybory, a więc dzień w którym ze względu na rozgorączkowanie wyborcze należało raczej uniknąć wszelkich tłumnych ulicznych manifestacji.

Po zebraniu się specjalnych grup młodzieży na placu drzewnym ruszył przez miasto pochód z 3-ma orkiestrami. Otwierała pochód orkiestra uczniów gimnazjum I. poczem w zwartych szeregach jechała podmiejska banderja konna, rowerzyści oraz postępowały poszczególne oddziały. Najpiękniej prezentowali się ubrani w swe piękne ludowe stroje górale z Tylmanowej, Szczawnicy i Krościenka. Za orkiestrą z Ujanowic postępowała: Dąbrówka polska, Zawada, Tęgoboża, Podegrodzie, Kamionka Wielka, Ujanowice, Januszowa Nawojowa i Siedlce. W pochodzie niesiono szereg sztandarów, między innymi sztandar tut. harcerstwa.

Cały pochód udał się do kościoła farnego, na uroczystą Mszę św. — z — — — okolicznościowem kazaniem,

Po mszy św. ruszył pochód z powrotem ulicami: Jagiellońską, Mickiewicza, Długosza i przeszedł na planty, gdzie grupa górali z Tylmanowej złożyła na płycie „Nieznanego Żołnierza" wspaniały wieniec z żywych kwiatów. Po okolicznościowem przemówieniu — — — i odśpiewaniu „Roty" przeszedł pochód na plac Kazimierza, gdzie się ugrupowali dokoła ustawionej trybuny z której również wygłoszono przemówienie. Tu z pośród zaproszonych uczestników zauważyliśmy: ks. prob. Mazura, ks. dr. J. Cierniaka, ks. prof. Klamuta, komisarza

— A czy byłeś grzeczny? —

— Byłem—odparłem czerwieniąc się, czy myślisz że w koszarach można być niegrzecznym?

— Ach! rzekła—ja myślałam...

— Co myślałaś?—

— Nic,—od tak sobie, — niespokojna byłam o ciebie, ale wobec tego, co mówisz .. Jej głos przybrał odcień ironji.

— Juljo, ty mi nie wierzysz? zaryzykowałem bezczelnie. — Nie Lolu! ja cię kocham i wierzę ci, **wierzę tak, jak dotychczas zawsze wierzyłam tym, których kochałam**

Przy tych słowach wypowiedzianych miękko, lecz wdzięcznie oczy jej zaświeciły jakoś dziwnie.

Poprawiając abażur u lampy szybko spuściła głowę. Nagle wstała.

— Chcesz?—napijemy się wina... rzekła—przyniosę zaraz sama, służby niema,—jestem dzisiaj bardzo rozstrojona.

Czekając dłuższą chwilę miałem czas zastanowić się nad wykrętem. Wczoraj nikt mnie nie widział,—przynajmniej nikt znajomy,—wie czy nie wie?—tylko te oczy! —

I niespodziewane przypomnienie zjawiło się nagle dawno naświetloną kliszą w tajemniczej ciemnej czaszki:

Moje pierwsze polowanie na tygrysy. Dżungla... księżyc schowany za chmury... powykręcane pnie sykomorów... bambusy... ljany... jakieś rośliny pnące, których nazw dziś już nie pamiętam...

Dalej rzeka—szeroka i lśniąca... na prawo mała polanka a w środku jej oparty o gruby pień palmy—ja—drugi pień—głuptas niedoświadczony.

Wtem cichy szelest,—jakby ktoś tuż za mną złamał zapałkę. Momentalnie odwróciłem się i — skamieniałem.

Pięć metrów za plecami gotował się do skoku kot wielkości dobrego cielęcia—dwoje oczu świeciło fosforycznie.

Pantera przypomniałem sobie—i ostatnia wątpliwość prysła.

Julja wiedziała wszystko.

Kiedy wchodziła do pokoju musiałem jej podnieść ciężką kotarę u drzwi. Wino już było nalane w kryształowe, wysmukłe lilje.—

Ja albo ona,—pomyślałem i powziałem błyskawiczną decyzję, jak wtedy, gdy nie zastanawiając się zupełnie wypaliłem z obu luf w oczy pantery i położyłem ją trupem.

— Juljo!—rzekłem, podnosząc kielich do ust, nie dotykając go jednak wargami,—zdaje mi się, że zapomniałaś zamknąć drzwi wejściowe.

— Czekaj, popatrzę.

To mówiąc znikła za kotarą.

Z tej chwili zkorzystałem. Nagła nienawiść zastąpiła już miejsce miłości.

Szybko przemieniłem kielichy. —

Weszła Julja.

— Drzwi były zamknięte — rzekła.

— Tak? przepraszam cię.

Usiadła naprzeciw mnie i wzięła do rąk kielich.

W przeźroczystem szkle zamigotał ognik lampy, rozszczepił się — szmaragdowo, fiołkowo, niebiesko i zginął w rubinowej topieli wina.

Chabrowe oczy Julji spojrzały na mnie pytająco:

— Czemu nie pijesz? spytała.

— Owszem, piję — odparłem nie mogąc oderwać oczu od jej twarzy.

Była wyjątkowo piękna — jak te czarownice średniowieczne sidłające katów i straże i znikające przy ich pomocy niewiadomo jak i gdzie. Nawet z szafotu lub ze stosu potrafiły uciec.

— Wypijmy moje zdrowie! rzekła — a bławatki jej oczu zaświeciły miłośnie. Granat warg pękł i błysnął przekrojonemi pestkami zębów. Na brzoskwiniowym puchu policzków zakwitła blada róża.

Nie! szarpnęło się serce — nie! —

Oddychałem ciężko — na czole mem osiadły krople potu.

— — — — — — — — — — — —

I kiedy rubinowa lilja jęła podnosić się ku górze, gdy uświadomiłem sobie — ze tej kochanej twarzy już nigdy nie zobaczę — że za godzinę mają tu być dwaj czarno ubrani panowie: lekarz pogotowia i pastor — wtedy nie wahałem się dłużej,..

Moja ręka zatoczyła błyskawicznie łuk. Spadając całym ciężarem jak grom trzasnęła w kielich.

Prysło wino — szkło zadzwoniło ostro — gruba szyba kredensu wypadła z łoskotem.

Julja zerwała się z miejsca. Była blada jak moja twarz, Spojrzała trwożnie i pytająco..

— — — — — — — — — — — —

Nagle z radosnym uśmiechem zarzuciła mi ręce na szyję. Tuląc się szepnęła:

— Głuptasku! więc tak! więc kochasz mnie jeszcze? —

Nie! **tym razem** nie było trucizny..

miasta dra. Sichrawę, nadr. Mikę, mjra. Staraka, dyr. gimn. Pelczara, insp. Wawszczaka, dyr. Stabrawę, dra. Langera, prof. Szeworskiego i Hadałę, p. Jankiewicza Steindla i w. i. Zlot ten wykazał dobrą organizację związku na którego czele stoi p. Zdzisław Jeż.

Ostrzeżenie.

Ostrzega się przed p. **Alfredem Wrońskim** ściganym za szereg oszustw który rzekomo w naszem imieniu załatwia czynności akwizytorskie.

Akwizytorzy nasi są zaopatrzeni w legitymacje z fotografjami i pełnomocnictwa.

Czynności przedsięwzięte przez p. **Wrońskiego** będą nieważne, a tegoż w razie działania w naszem imieniu należy oddać bezwłocznie policji,

Administracja.

Podziękowanie.

Od pięciu lat daremno kołatałem w Starostwie w Nowym Sączu o załatwienie bodaj negatywne mojej błahej nawet sprawy. Dopiero obecnie załatwił ją w czasie posłuchań Jaśnie Wielmożny Pan Starosta **Dr. Kazimierz Duch,** za co składam Mu podziękowanie

Chaim Küchel.

Wystawa prac rysunkowych i malarskich uczn. gimn. II.

W trzech niestety tylko salach zgniecono tyle eksponatów, że i dwa razy tyle miejsca byłoby za mało! A wystawione próby młodych uczniowskich sił są naprawdę okazałe i przynoszą prawdziwy zaszczyt wykonawcom jakoteż kierownikowi młodych talentów prof. Romualdowi Regule. Trudno się zorjentować w całej powodzi nagromadzonych prób i wzorów, że jednak każda próba odtworzenia pewnych przedmiotów jest wystawioną w kilku egzemplarzach można nietrudno odróżnić rzeczy lepsze od gorszych.

Najpiękniejsze eksponaty posiada sala, „ornamentyki"; są tam przepiękne pomyślane winiety dla książek, z których odbija winieta: „Krzyżaków" **A. Pawłowskiego.** „Latarnika" **St. Dynowskiego** i „Faraona" **T. Kalinowskiego**. Bardzo pracowite wzory ornamentowe dali: **St. Kamiński** i **R. Kurdziel**; piękne są motyle **Grübla, E. Polka** i **Sołtysa**. Z rzeczy bardziej samodzielnych, o zakroju bardziej artystycznym niż uczniowskim są akwarele **Dzieślewskiego** i **Biedy Stefana**, tudzież wnętrza kaplicy szkolnej **H. Radmachera, Mikuty Marjana** i **I. Gryglaszewskiego**. W martwej naturze celują; **Z. Gruber, A. Helczyński, Zubek Miecz, Michalik Roman, Schmidt K.** i **Świderski**. Wreszcie z prac młodszych wpadają w oko nalepianki M. **Markowicza, Fr. Reicherta** i **Czaaka**.

Trudno tu oczywiście wymieniać wszystkich, gdyż prac jest zbyt wiele, całość jednak przyznać trzeba robi bardzo miłe i dodatnie wrażenie i wskazuje na to, iż w gimnazjum II. uczniowie korzystają z nauki rysunków bardzo wiele, są pilni i zdolni i nie brak im prawdziwego, umiejętnie wpojonego zamiłowania do malarstwa, tak bardzo do niedawna w gimnazjach upośledzonego.

Walka z przemytnictwem.

Od szeregu miesięcy planowo rozwinięta akcja przemytnicza na odcinku Inspektoratu straży celnej Nowy Sącz a w szczególności na odcinku komisarjatów straży celnej Tylicz-Muszyna-Piwniczna zmierzająca do zalania rynków polskich czeskimi towarami tekstylnemi, działająca w bardzo rafinowany sposób, dzięki energicznej kontrakcji straży celnej powoduje ciągłe klęski przemytników, które atoli bynajmniej ich nie odstraszają.

Mimo kilkakrotnych przytrzymań przemytu o bardzo znacznej wartości i jego konfiskaty przemytnicy nie zaprzestali uciekania się do wszelkich sztuczek celem zmylenia czujności funkcjonarjuszów straży celnej, co świadczy o wielkich zyskach przez nich osiąganych.

Według opowiadań osób przybyłych z Czechosłowacji, na pograniczu polsko-czeskim, po stronie czeskiej zorganizowała się na wielką skalę szajka przemytnicza, która werbuje ochotników do przemycania towarów tekstylnych do Polski, ofiarując za przemycanie przez zieloną granicę 100 dolarów od 100 kg. jedwabnych tekstylji.

Na odcinku komisarjatu Tylicz, dzięki energicznej kontrakcji kierownika tegoż komisarjatu kom. Krausa przytrzymano onegdaj tekstylia wartości przeszło 20.000 zł. a w kilka dni później tekstylia wartości 15.000 zł.

Przemytnicy sądząc, że po schwytaniu towaru w Wójkowej ocziem niedawno donieśliśmy i różnych fikcyjnych manewrach, zmuszą straż celną do akcji na prawem skrzydle uderzyli na lewe skrzydło w miejscu, którędy jeszcze nigdy nie szedł przemyt. Dzięki jednak przezorności komisarjatu w szczególe wytrzymałości funkcjonarjuszów straży z placówki w Izbach a to: strażników Witkowskiego, Łukaszewskiego, i Fulczyńskiego, którzy mimo całodziennej burzy gradowej i ulewy, bez jedzenia, przemoknięci do nitki, przez kilkanaście godzin siedzieli na czatach, udało się zamiary przemytników udaremnić.

Pozornie zdawałoby się, że straty Skarbu Państwa wskutek uchylenia się od uiszczenia cła w dwóch lub trzech wypadkach byłyby stosunkowo nieznaczne, ale gdy się uwzględni, że akcja przemytników rozciąga się nietylko na odcinek jednego komisarjatu, ale na całą granicę wynoszącą kilka tysięcy kilometrów, to gdyby nie energiczne zwalczanie przemytu przez straż celną straty Skarbu Państwa wyniosłyby miljonowe sumy.

Zaznaczyć należy, że straż celna na pograniczu czeskim znajduje się w bardzo ciężkich warunkach, nie ma odpowiedniego pomieszczenia tak, że nieraz mieszka pod jednym dachem z przemytnikami a jednak mimo marnego wynagrodzenia wypadki korrupcji należą do białych kruków.

Czy jesteś już członkiem związku naprawy Rzeczyplitej?

Kronika.

Co grają Kina?

Kino Wiedza. W sobotę 2 i niedzielę 3 lipca br. Wielka senzacja awanturnicza „Tajemnicza czwórka" dramat w 12 aktach. — W głównej roli król senzacji dawno nie widziany Eddie Polo.

Kino Sokół: Wspaniały dramat wystawowy: „Królowa Balu" Aktów 8 z Lią Marą. Nadto wspaniała komedja pełna dowcipu: „Harold Lyod ma pecha".

Osobiste:

Prezes Sądu Okręgowego w Nowym Sączu p. **Bukowski** powrócił już z lustracji Sądów powiatowych tut. okręgu i rozpoczyna z dniem 1. bm. 6 tygodniowy urlop.

Inż. Karol Reiner z tut. warsztatów został **naczelnikiem oddziału mechanicznego,** a nie kierownikiem oddz. maszynowego jak to wskutek pomyłki w przedostatnim numerze podaliśmy.

P. Elsig Zellner rodem z Nowego Sącza uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Na uroczystości ku czci Słowackiego. wyjechało z Nowego Sącza nie licząc delegacji młodzieży szkolnej blisko 150 osób. Na uroczystościach tych reprezentowali miasto nasze pp. kom. rząd. Dr. Sichrawa i Mr. Nowakowski, Cech wielki zaś **p.** Jankiewicz. Nadto poczet sztandarowy 1. p. s. p, orkiestra kolejowa, delegacja T. Z. K., koncertowa T, N. S. W.

Reduta w Nowym Sączu. Zapewne miłośnicy teatru przyjmą z dużem zadowoleniem wiadomość o przyjeździe do naszego miasta słynnego już dziś nie tylko w Polsce ale i zagranicą zespołu teatralnego „Reduty" z Wilna, który wystawi dnia 5 lipca br. w sali „Sokoła" bohaterską tragedję Corneila — Wyspiańskiego „Cyd"

Jak wielką popularnością cieszy się ten teatr na którego czele stoi słynny aktor Juljan Osterwa świadczy fakt, że gdy na kresach wystawiano pod gołem niebem „księcia niezłomnego" to widowiska te stały się wprost nabożeństwami jakiemiś, czy misterjami. Wystarczy wspomnieć takie przedstawienia jak w Nieświeżu na tle pontonu zamku ks. Radziwiłłów w obecności 4.000 widzów, w Pińsku pod klasztorem Jernitów w obecności 8.000 widzów, w Krzemieńcu, w mieście Słowackiego pod Liceum, z iluminacją góry królowej Bony, przy świadectwie 15.000 ludzi z wojewodą i biskupem na czele, ze zjazdem całej okolicy. Nie sposób nie wspomnieć choćby kilkoma słowami o filarach tego zespołu Osterwie, Gallowej, Chmielewskim, Kossowskim o malarzu Iwie Gallu, twórcy ruchomej architektury scenicznej, muzyku Dziewulskim, wreszcie Michale Orliczu, znanym teoretykiem „Reduty" oto gromada tych niesamowitych entuzjastów — włóczengów, z uporem i naprawdę z poświęceniem niosących sztukę i jej czyny w naród.

To też Pan Prezydent Rzplitej w uznaniu tych zasług przed kilku dniami nadał złote krzyże zasługi za ofiarne szerzenie kultury polskiej następującym członkom „Reduty": Juljuszowi Osterwie, Iwanowi Gallowi, Jerzemu Kossowskiemu (sandeczanin) i Zygmuntowi Chmielewskiemu.

Teatr Tow. dram. w N. Sączu.

Horsztyński.

Tragedja w 5 aktach J. Słowackiego.

Wiekopomny moment sprowadzenia do kraju zwłok Słowackiego uczcił nasz teatr chwalebnem wystawieniem „Horsztyńskiego" dając temsamem ponowny dowód, obcego do niedawna poczucia obowiązku propagandy narodowo-kulturalnej! Inna rzecz, że wybrano tzw. w języku teatralnym „piłę", męczącą i wlokącą się ad infinitum, podczas kiedy widząc już raz udatną Balladynę raczej radziliśmy ujrzeć: Lillę Wenedę! Wszak nasz Teatr i naszych dekoratorów stać na to!

Dramat Słowackiego jest pierwszorzędnym, wszak największy dramaturg doby dopieroco minionej Wyspiański wzorował się na nim! Stąd dla inteligenta jest on skarbnicą powiedzeń i myśli, ale przeciętnego dzisiejszego widza nuży! Zresztą teatr i jego pojęcia poszły dziś tak daleko naprzód, że mimo wszystko należy „Horsztyński" do mocnych choć granych przeważnie dla pietyzmu sztuk! Ponadto musi być... granym!

Tragedja oślepionego konfederata barskiego i jego spór z zdradzieckim hetmanem litewskim Kossakowskim, tragedja rodzinna utraconej dla syna Kossakowskiego Szczęsnego żony i przeżycia wewnętrzne oto kanwa, na której rozwija się dramat głębokich powiedzeń, dramat dusz ludzkich, dramat przełomu 1794 r., w którym błyska chwilowa gwiazda powodzenia narodu polskiego, aby zagasnąć z trzecim rozbiorem. Dramat sam niezupełny, wydany dopiero po śmierci autora, zawiera wiele luk, które częściowo starał się nasz Teatr związać przestawieniem scen, a częściowo uzupełnił udatnie prof. Stan. Komar.

Powiedziałem wyżej, ze „Horsztyńskiego" trzeba grać! Był też momentami granym, choć reżyserja winna była znacznie więcej wykreślić! Sama akcja dramatu jest powolną, obraca się przeważnie dokoła starego niewidomego Horsztyńskiego, jego żony Salomei, Amelji, Świętosza osób starych lub zbolałych, cedzących zwolna słowa i poruszających się nastrojowo, stąd anormalne trwanie spektaklu i niestety znużenie widza! Dobre określenie nie byłoby tedy zawadziło!

Horsztyńskiego grał p. **B. Barbacki** z umiejętnym umiarem, głębokiem odczuciem i prawdziwą siłą! Był potężnym w swym bólu i silnym w odtwarzaniu cierpienia; mógł jednak dorzucić do swej gry więcej chwilowego impetu i momentami więcej życia. Wspaniale ucharakteryzowany hetman Kossakowski **(dyr. Fyda)** dał nam prawdziwie portretową postać dumnego zdradzieckiego hetmana, pysznego swą chwilową potęgą, umiejętnie cieniowanego w momentach udawanej przyjaźni! Jednem słowem typ wspaniały! Salomea **(p. Filipowiczówna)** wżyła się w typ nieszczęśliwej żony, a p **I. Pajorówna-Buczerowa,** ku naszemu największemu zadowoleniu ujrzana znowu na scenie była delikatną i w każdym calu dramatyczną Amelją! Oby w sezonie następnym danem nam było widzieć ją częściej, powiedzmy szczerze w tych rolach, które są dla niej stworzone! **P. St. Brzeziński** (Świętosz), **K. Myczkowski** (Ksiński) **K. Sobota** (ojciec Prokop) **W. Barbacki** (Karzeł) **M. Semenowicz** (Sforka) i **K. Ciombor** (nieznajomy) dopełnili z prawdziwem zrozumieniem odtwarzanych ról reszty!

Dramat Słowackiego jest ciężki! trzeba go umieć grać! Być może trochę i koturnowo, z pewnym może i sztucznym afektem, ale musi być tak granym, aby postacie żyły! Zrozumiał to **p. A. Buczer** i był tym jedynym, któremu przyznać trzeba najwięcej umiejętnego opanowania roli! Każdy ruch jego, każde słowo, być może dla dzisiejszego realnego widza trochę i sztuczne było tem, czego autor szukał u swego Szczęsnego, było odtworzeniem dramatu, pisanego blisko przed 100 laty. Małego Michasia **(Danuśka Szaflarska)** warto ucałować za dykcję i śmiałość, a przynajmniej ofiarować jej tę czekoladę, która — jak mi powiedziała: **„nazywa się tak jak ja!"** Prawdziwie utalentowana malutka aktoreczka!

Dekoracje p. **B. Barbackiego** bardzo piękne. Urządzenie sceny dobre. Chór żniwiarzy układu **prof. Kosińskiego** przepiękny.

Przedstawienie poprzedziło głębokie przemówienie **prof. St. Komara**. Przedstawieniem tem zamyka Teatr tow. dram. swój sezon letni. Następny rozpocznie uroczystość dziesięcioletniej pracy naszego teatru.

Stanisław Klemensiewicz.

Biuro inżynierskie i architektoniczno-budowlane
Inż. MICHAŁA JASTRZĘBSKIEGO
w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 20 II. p. Telefon 69
Wykonuje plany, kosztorysy, oszacowania, pomiary gruntów, przyjmuje kierownictwa budów oraz udziela bezpł. porad w sprawach budowlanych.

Wieczór arji i pieśni. Już w poprzednim numerze zapowiedzieliśmy, że w sobotę, dnia 9. lipca br. odbędzie się w sali ratusza „Wieczór arji i pieśni" sandeczanki Zofji Suchankównej (sopran) i Wiktora Brégy (tenor). Obecnie wiadomość tą rozszerzamy w tyle, że jak się dowiadujemy w programie tego wieczoru znajdują się utwory: Bizeta, Buzzi—Pecia, Caciniégo, Czajkowskiego, Frimla, Gliera, Greczaninawa, Griega, Kartowicza, Leoncawalla, Mascagni'ego, Masseneta, Niewiadomskiego, Paderewskiego, Wagnera i Żeleńskiego. Akompanjament spoczywać będzie w rękach znanej dobrze muzykalnej publiczności naszego miasta p. Zofji Suchankowej.

Podnieść należy z uznaniem piękny a tak rzadko spotykany w dzisiejszych czasach giest artystki przeznaczającej czysty dochód z tego wieczoru na rzecz biednych miasta Nowego Sącza To też ci którzy na koncert ten pośpieszą odniesą podwójną korzyść gdyż z jednej strony będą mieli prawdziwą biesiadę artystyczną z drugiej zaś przyczynią się do utarcia łez naszych najbiedniejszych.

Klub akademicki w czasie wakacji, t j począwszy od lipca b. r. będzie urządzał **wycieczki** w Tatry i w Beskidy.

Terminy, trasę i koszta wycieczek będą podawane bliżej na kiosku, obok drogueriji **p.** Filipowicza. Organizacja wycieczek zapewni uczestnikom jaknajmilsze spędzenie wolnych chwil i poznanie naszych pięknych okolic.

Nowa hala targowa. Zapobiegliwy o rozwój naszego miasta kom. rząd. Dr. Sichrawa czyni wszystko byle tylko usunąć braki i niedomagania miasta. Jego wytężonej pracy też zawdzięczać należy, że oddaną już została do użytku prymitywna wprawdzie ale jednak wielce pożyteczna, hala targowa na t. zw. Dzikiewiczówce. Jest to znowu jeden krok naprzód by miastu naszemu dać europejski wygląd.

Maturę w pryw. gimn. żeńskiem złożyły: Ameisenówna Elżbieta, Bolączkówna Zofja, Broszkiewiczówna Mieczysława, Deckerówna Henryka, Ekertówna Olga, Göttmanówna Janina, Hodbodówna Marja, Jankiewiczówna Józefa, Jurkówna Henryka, Łobocówna Marja, Manglówna Cyla, Mleczkówna Marja, Mrozówna Teofila, Pinkiewiczówna Jadwiga, Remiówna Aurelia, Rozenberżanka Saba, Strengerówna Róża, Świrska Zofja, Wąsowiczówna Zofja, Weisówna Amalja, Wojtalikówna Wanda.

Wileńska „Reduta" w N. Sączu odegra 5 lipca w sali Sokoła słynnego **„Cyda"** Corneilla w opracowaniu St. Wyspiańskiego. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Pilińskiego.

Ogromny festyn Związku legjonistów odbędzie się dnia 3. lipca w ogrodzie Tow. wioślarskiego. Liczne niespodzianki a przedewszystkiem letnia zabawa taneczna w pawilonie wioślarskim zgromadzą z pewnością moc publiczności. Tak wesoło jak na festynie braci legjonowej nie ubawicie się nigdzie!

Zabawa ogrodowa korpusu podoficerów zawodowych 1. p. s. p. odbędzie się dnia 3. lipca w parku strzeleckim. Nader urozmaicony program. Szczegóły w afiszach.

Więcej przyzwoitości. W dnie pogodne brzegi Dunajca roją się wprost od kąpiących. Niestety tylko znikoma część kąpiących się używa ubrań kąpielowych. Byłoby nader wskazanem by policja przez energiczne wystąpienie usunęła te niesłychane i gorące praktyki. Nie wątpimy, że głos nasz nie pozostanie bez echa i odpowiednie zarządzenia zostaną wydane.

Zbiórka uliczna związku legjonistów na dochód budowy pomnika legjonowego na cmentarzu w N. Sączu odbędzie się dnia 17. lipca na ulicach miasta.

Wycieczkę łodzią do Gdańska urządza kilku harcerzy tut. hufca wyjeżdżając w sobotę dnia 2 lipca br. z przystani Tow. Wioślarskiego w N. Sączu własną łodzią Młodzi żeglarze obliczają czas jazdy na 3 tygodnie, gdyż po drodze zamierzają zwiedzić przybrzeżne miejscowości jak Sandomierz, Warszawę, Toruń, Bydgoszcz itp. Jest to już druga z rzędu wycieczka, która z N. Sącza łodzią udaje się do Gdańska. Pierwszą bowiem urządzili przed dwoma laty absolwenci seminarjum nauczycielskiego.

Dotkliwa zguba. Marja Horwath z Jarosławia zgubiła dnia 23 bm. torebkę podróżną w której znajdowało się zezwolenie ministerstwa na rozsprzedaż dewocjali, zezwolenie lwowskiej Kurji biskupiej, dowód osobisty oraz dewocjalja na łączną sumę 100 zł. Uczciwy znalazca zechce przedmioty te złożyć w komisarjacie policji.

Najlepsze połączenie ze Szczawnicą tylko autobusami **„Pieniny"**! Są przy każdym pociągu w St. Sączu! Komfort, wygoda, pewność!!

Sprawcy rozlicznych kradzieży w Krynicy przed Sądem. Dnia 26. bm. odbyła się przed Sądem okręgowym w N. Sączu rozprawa przeciw braciom Wrzękom i tow. sprawcom głośnych w ubiegłym roku włamań i kradzieży na szkodę kuracjuszy w Krynicy. Kradzieży dokonywano w ten sposób, że sprawcy korzystając z otwartych wskutek silnych upałów okien dostawali się po drabinie do pokoi i najspokojniej w świecie zabierali leżące na stolikach nocnych biżuterje i portfele, Sprawcy stanowili prawdziwą plagę to i długi czas grasowali bezkarnie. Wskutek tych kradzieży poszkodowanymi zostało kilkadziesiąt kuracjuszy. Łączna szkoda jaką kuracjusze ponieśli przenosi kilkanaście tysięcy złotych. Przed sądem stanęło 16 oskarżonych tj, złodzieji i paserów. Po całodziennej rozprawie przewodniczący trybunału ogłosił wyrok skazujący wszystkich oskarżonych na kary od 3 m. do 1½ roku.

Śmiałe włamanie. W nocy z 29. na 30. b. m. usiłowali nieujęci dotychczas sprawcy dokonać włamania do kasy jubilera Salamona Friedmana. Sprawcy schowali się przed zamknięciem bramy na strychu a następnie w nocy po linie zeszli na pierwsze piętro i przez otwarte okno dostali się do pokoju w którym znajduje się ogniotrwała kasa. Na szczęście jednak p. Friedmanowa usłyszawszy szelest narobiła krzyku wskutek którego sprawcy przestraszeni zbiegli, zeskakując z okna niczego ze sobą nie zabierając Za sprawcami śledzi policja.

Przejechanie. Dnia 23 bm. przejechał miejscowy fjakier naprzeciwko starego cmentarza kilkuletnią dziewczynkę, której koła przeszły przez pierś. Dziecko w bardzo groźnym stanie odesłano do szpitala miejskiego.

Kradzieże kwiatów na nowym cmentarzu są na porządku dzie nym! Nie można posadzić kwiatów, aby ich na drugi dzień nie zerwała świętokradzca ręka! Jest to objaw typowego huligaństwa, które należałoby tępić policyjnie w jak najsurowszy sposób.

Mieszkańcy Wólek wdzięczni są Magistratowi za wyszutrowanie Żeglarskiej i Łokietka, proszą jednak jeszcze o trochę piasku i walec, bo na razie sami muszą ubijać drogę.

Nagle zasłabnięcie. Dnia 25 bm. o godz. 10.30 wieczór w lokalu J. Oleksego zasłabł nagle nieznany, biedno odziany gość, który upadłszy z krzesła na ziemię pozostawał przez kilkanaście minut bezprzytomnym. Obecni goście, właściciel i służba rzucili się na ratunek, równocześnie uwiadomiono policję i pogotowie ratunkowe. Okazało się, że jest to niejaki N. Graca, 50 letni bezrobotny cukiernik, który dla braku pieniędzy szedł piechotą z Krynicy, aby się udać do Zakopanego i z wycieńczenia i głodu zachorował. Przywołany lekarz miejski, odesłał go do szpitala. Wzruszeni nieszczęściem i biedą bezrobotnego, widocznie chorego człowieka goście zebrali za inicjatywą radcz. Filipowiczowej i p. radcy Soboty pokaźną kwotę pieniężną na rzecz biedaka, do której przyczynił się właściciel lokalu, służba a nawet, co w najwyższym stopniu pochwalić należy i pełniący służbę policjanci.

Ze sportu.

Dzień sportowy.

W niedzielę dnia 26/6 odbył się w Nowym Sączu „Dzień sportowy" urządzony przez Tow. Zabaw Ruchowych „Beskid" w Nowym Sączu. Na program złożyły się: bieg kolarski, bieg okrężny, trójbój lekkoatletyczny. O godzinie 8. rano odbył się bieg kolarski, Trasa długości 30 km. wiodła od startu z pod kiosku, przez most na Helenie-Świniarsko-Podegrodzie-Gołkowice-Stary Sącz-Nowy Sącz do mety przy kiosku. Uczestników 7. z których dwóch zabrało auto pogotowia ratunkowego jadące za biegnącymi. Wynik: 1. Pajor Feliks z Beskidu w czasie I. godz. 25 min. 2-gi Galik Adolf z hufca przysposobienia kupców w czasie I. godz. 26 min. 3-ci Obruśnik Stanisław z I. P. S. P. w czasie I. godz. 28 min. 30 sek. 4-ty Triebling Alfred niestowarzyszony w czasie I. godz. 31 min. 30 sek. 5-ty Tokarczyk Antoni z Sandecji w czasie I godz. 37 min. Trzech pierwszych otrzymało piękne nagrody fundowane przez zarząd T. Z. R. Beskid. Nagroda prywatna ofiarowana przez kupca p. Friedmana i przeznaczoną przez zarząd Beskidu dla członka Beskidu, który pierwszy dojdzie do mety, zdobyta została przez Pajora. Czwarty i piąty otrzymali pięknie dyplomy honorowe.

O godz. II. odbył się bieg okrężny dokoła miasta z trasą długości 3.500 m. Po zbadaniu przez lekarza p. Dr. Dudzińskiego dopuszczono do biegu 12. Wynik: I-szy Fidler Eugenjusz z II. gim. w czasie 11. min. 30 sek. 2 gi Knapik Stan z Beskidu w czasie 11. min. 42 sek. 3-ci Chruściel M. z Beskidu w czasie 11. min. 50 sek. 4-ty Liber J. z hufca szkoły handlowej w czasie 12 min. 13 sek. 5-ty Bocheński z Sandecji w czasie 12 min. 20 sek. Pierwszych trzech wzięło nagrody, reszta dyplomy honorowe.

Popołudniu odbył się na boisku T. Z. R. Beskid w Jordanówce trójbój lekkoatletyczny, który składał się zbiegu na 100 m. rzutu dyskiem, i skoku w dal. Najlepszy czas w biegu 13 5 sek. Najlepszy rzut dyskiem osiągnął Zaleski w Beskidu 31 46 m. Baran poza konkursem 31 m. W skoku w dal najlepszy Wieszczek J. z Beskidu 548 m.

Po ogólnej punktacji przyznano miejsca: I-sze

W MUSZYNIE (obok Krynicy)
ordynuje
wszech nauk lekarskich
Dr. Henryk Lampel

Zaleski Zdzisław 23 i pół punktów, 2-gie Baran J. 19 punktów, 3-cie Steczowicz Ed. 11 punktów. 4-te Jarzemiszewski 10 i pół punktów, 5-ty Paszkowski 10 punktów. Pierwszych trzech otrzymało nagrody, reszta dyplomy honorowe.

T. Z. R. „Beskid" po dłuższej śpiączce zaczyna pracować. Ostatnie wyniki zawodów wczorajszych iż „Beskid" rozpoczął na nowo pracę intenzywną i bardziej wszechstronną. Dotychczas uprawiano prawie wyłącznie piłkę nożną. Zawody wczorajsze, pierwsze po latach 22 (ostatnie zawody lekkoatletyczne „Beskidu", jak to prezes prof Żebracki przy rozdaniu nagród podniósł, odbyły się w roku 1905) dały bardzo ładne naogół wyniki. Czas biegu kolarskiego nieświetny, lecz droga po deszczu, zwłaszcza po drugiej stronie Dunajca, była fatalna. Natomiast czas biegu okrężnego świetny i naprawdę w Sączu senzacyjny (zeszłoroczny czas pobity przeszło o 2 minuty). Bardzo ładny również rzut dyskiem jednocześnie z długością 31 m, który to wynik lekceważony już być nie może. Należy życzyć „Beskidowi" dalszej owocnej pracy nad wyrobieniem fizycznem młodzieży. Podnieść należy z uznaniem udział w biegu kolarskim p, Trieblinga seniora-znanego w Sączu przed wojną sportowca i zdobywcę wielu pierwszych nagród w wyścigach kolarskich. Dyplom honorowy osiągnięty w sędziwym wieku przez p. Trieblinga jest dla niego naprawdę chlubą,

Po zawodach odbyła się Zabawa ogrodowa „Beskidu" w parku wioślarskim przy dźwiękach orkiestry I. P. S. P. O godz. 7-ej wieczór nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom. Po przemówieniu p. prezesa prof. Żebrackiego, z ramienia Komitetu Rodzicielskiego wręczył nagrody (piękne wazy, postumenty, zegarek) zwycięzcom p. radca Kózka. Zabawa przeciągnęła się do późnego wieczora. Czysty dochód przeznaczony na cele Towarzystwa.

O ile organizacji biegów ze strony sportowej nie można nic zarzucić, o tyle niezaradność policji P. przy usuwaniu publiczności z trasy biegu była zadziwiająca. Biegnący musieli formalnie torować sobie drogę wśród ludzi, którzy stali na ulicy.

Z sali koncertowej.

Koncert Karola Szymanowskiego i Ireny Dubiskiej.

I któżby się mógł spodziewać, że tak jakoś znienacka przyjedzie do nas... Karol Szymanowski i Irena Dubiska. Pierwszy — największy kompozytor dzisiejszej doby, kompozytor, który prowadzi dalej nić najszczytniejszej naszej muzyki szopenowskiej. Już chociażby same tylko kompozycje wykonane na tym koncercie stawiają Karola Szymanowskiego w poczet naszych najgenjalniejszych kompozytorów. A trzeba wiedzieć, że Szymanowski opanował wszystkie działy muzyki, operę, pieśni, symfonję, utwory fortepianowe (zwłaszcza mazurki mają dla nas szczególne znaczenie ze względu na ich motywy podhalańskie).

W pani Irenie Dubiskiej znalazł Szymanowski znakomitą uduchowioną interpretatorkę swoich utworów. Jej przepiękny ton, brawura, łatwość pokonywania trudności technicznej wprowadzały nas w zdumienie. Pani Irena Dubiska to druga Erika Morini.

Na program złożyły się: Sonata skrzypcowa, Mity, 2 Caprices, Nocturn i Tarantella,

Wrażenia z koncertu niezatarte. Należy się gorące podziękowanie inicjatorom tego koncertu, który był prawdziwą ucztą muzyki współczesnej. Jak się dowiadujemy, tym dobrym duchem był p. Dr. Szeligowski.

J. B.

Wieści z Podhala.

Kurjer Starosandecki.

Miła uroczystość.

Z Oddziału Związku Strzeleckiego otrzymujemy następującą notatkę:

Oddział nasz obchodził w dniu 26 czerwca miłą uroczystość Imienin wielce przez nas kochanego i poważanego oraz ogólnie lubianego Prezesa dr. Władysława Dyszkiewicza. Bezinteresowną swą a wielce owocną pracą zjednał sobie ogólną sympatię. Uważając, iż okres imieninowy trwa zawsze ośm dni, życzymy Mu raz jeszcze tą drogą dużo dużo osobistego szczęścia i zadowolenia wewnętrznego ze swej żmudnej, wytrwałej i sumiennej pracy, zmierzającej do zapewnienia miejscowemu społeczeństwu błogiej przyszłości. W szczególności życzymy Mu, by nadal pracował w naszym oddziele i spieszył nam zawsze z pomocą swemi cennemi zadaniami i wskazówkami. Zapewniając Go o niezmienności naszych uczuć

szczerego przywiązania, prosimy Go, by kochał nas tak jak my Go wszyscy kochamy. Nasz kochany Prezes niech nam żyje. Strzelcy Oddziału Stary Sącz.

Oddział Redakcyjny „Kurjera Podhalańskiego" w Starym Sączu przyjmuje z prawdziwą radością powyższe życzenia i dołącza do nich swoje szczerze i niekłamane zapewnienia przyjaźni i szacunku dla naprawdę wielce zasłużonego na terenie Starego Sącza p. dr. Władysława Dyszkiewicza, Prezesa tut. Oddziału Związku Strzeleckiego.

Obchód ku czci Słowackiego.

W niedzielę, dnia 26 czerwca 1927 urządzono w Starym Sączu uroczysty obchód z okazji sprowadzenia do kraju zwłok Wieszcza Juljusza Słowackiego. W tym też celu ukonstytuował się Komitet Obywatelski, który zaprosił do wzięcia udziału w tej uroczystości wszystkie miejscowe Organizacje (z wyjątkiem „Strzelca), Instytucje, Cechy i publiczność oraz zarządził udekorowanie okien nalepkami.

Uroczystość rozpoczęły msze św. dla młodzieży szkolnej o 8 i 8.30 rano, o 9. zaś urządzono nabożeństwo, w którem wzięły udział Organizacje, Cechy oraz tłumnie zgromadzona publiczność. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kan. Przywara. Następnie urządzono pochód przed gmach Saminarjum Męskiego, gdzie wygłosili przemówienia: dyrektor Seminarjum p. Płaczek oraz burmistrz p. dr. Szayer. Ten ostatni dokonał odsłonięcia pamiątkowej tablicy ku czci Wieszcza.

W międzyczasie młodzież szkolna udała sie do sali „Sokoła", w której urządzono „Poranek ku czci J. Słowackiego". Wieczorem urządzono w Sokole o g. 7.30 „Wieczór Słowackiego". Okolicznościowe przemówienie wygłosił prof. Sem. p. Wagner, poczem nastąpiła część muzykalno-wokalna, której atrakcją było oddeklamowanie „Testamentu" Słowackiego przez Prezesa Sokoła p. dr. Szajnara. Następnie odegrano wyjątek z „Kordjana" Słowackiego (Scena w podziemiach katedry), przyczem rolę Kordjana odegrał z uczuciem i znawstwem dr. Szajnar, prezesa prof. Bojarski, księdza p. Ziębowicz. Nadmienić należy, iż Oddział Starosądeckiego Związku Strzeleckiego nie brał oficjalnego udziału w pochodzie przed Seminarjum, gdyż, jak już wspominaliśmy, nie uznano za stosowne zaprosić jego przedstawicieli do komitetu, który tę uroczystość zainicjował. Oddział uczcił jednak święto Wieszcza bardzo uroczyście. Ze względów zasadniczych wziął udział w nabożeństwie, poczem w sali Czytelni im. B. Limanowskiego wygłosił referat o życiu i dziełach Słowackiego.

Należy żywić nadzieję, że obywatele Starego Sącza zachowają postać i Twórczość Wieszcza we wdzięcznej i niewygasłej pamięci, że nie powtórzy się smutna historja zapomnienia i zaniedbania, jak z Wieszczem Mickiewiczem, którego pomnik w Starym Sączu dotąd przedstawia obraz nędzy i rozpaczy.

Na zakończenie podkreślić wypada pewien niemiły incydent, jaki zaszedł w czasie obchodu. Wbrew zgóry ułożonego planu hufiec szkolny Przysposobienia Wojskowego z karabinami zajął miejsce tuż przy głównem wejściu do kościoła, tak, iż wszystkie Korporacje musiały obok niego przechodzić. Gdy nadszedł oddział członków „Sokoła" ze sztandarem, Komendant hufca zarządził „Prezentuj broń", nie uczynił tego jednak wcale w chwili przejścia Oddziału Straży Pożarnej również z rozwiniętym sztandarem, co niemile zdziwiło publiczność i dotknęło członków Straży. Sądzimy, że chodzi tu tylko o przeoczenie i że podobny fakt więcej miejsca miał nie będzie.

Wybory burmistrza i Zwierzchności Gminnej.

(Tis.) Dnia 24 czerwca 1927 dokonała nowoobrana Rada Miejska wyboru burmistrza i 6 asesorów. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. kan. Odziomka w kościele farnym udali się nowi radni do sali Sokoła, w której przewodniczący zebrania najstarszy wiekiem radny p. Wincenty Gurgul zagaił posiedzenie elekcyjne i powołał do komisji skrutacyjnej radnych. ks. kan. Odziomka i p. Kumora Józefa. Ponadto sekretarz gminny, p. Majewski sprawdził ilość obecnych radnych i odczytał przepisy wyborczę. Następnie przystąpiono do wyborów burmistrza. Na 48 głosujących padło w pierwszem głosowaniu 25 głosów na dotychczasowego burmistrza dr. Edwarda Szayera, wskutek czego przewodniczący Zebrania ogłosił go burmistrzem. Kandydat-radny Władysław Essen otrzymał 28 głosów, radny dr. Szajner 5 głosów. Znamienną jest rzeczą. iż białych kartek w tem głosowaniu nie oddano.

Dr. Szayer wybór przyjął, co wywołało na sali i w mieście duże zdziwienie, gdyż tenże zapewniał przed wyborami, (informacje te pochodzą z bardzo poważnych źródeł), że wyboru nie przyjmie, jeżeli nie uzyska minimum 80 głosów tj. w danym wypadku głosów 40. Widocznie jednak rozmyślił się i nie licząc się z opinją znacznego procentu mieszkańców miasta—wybór przyjął. Następnie wybrano sześciu asesorów w osobach radnych 1) Wincentego Gurgula, 2) Władysława Essena, 3) dr. Władysława Dyszkiewicza, 4) Roberta Ogorzałego, 5) Dąbrowskiego Franciszka i 6) Kołaczkowskiego Franciszka.

Wiceburmistrzem obrano radnego Wincentego Gurgula (35 głosów), który godność powyższą piastował i w poprzedniej Radzie Miejskiej.

Po ukończeniu wyborów dr. Szayer zaproponował urządzenie wspólnego śniadania dla radnych i to na wspólny kost radnych albo na koszt gminy z uwagi, iż jego zdaniem wybory przeprowadzono w zgodzie i jedności.

W dyskusji, jaka się na ten temat wywiązała, radny rejent Mleczko był zdania, by urządzić śniadanie na koszt kazdego zosobna, radny dyrektor Zięba oświadczył się za urządzeniem śniadania na koszt gminy.

Wówczas wystąpił radny dr. Dyszkiewicz, który oświadczył: 1) Wybór burmistrza nie był jednomyślny, jak świadczy o tem wynik głosowania, uzyskanie zaś większości zaledwie jednego głosu można również dobrze przypisać przypadkowi, nasuwa się bowiem wątpliwość czy sam elekt przez pomyłkę, swym własnym głosem, jako 25ym, nie przeważył szali zwycięstwa na swą stronę. Zdaniem dr. Dyszkiewicza przynajmniej połowa ludności miasta była przeciwna tej kandydaturze.

2) Mowca uważa, iż radni, którzy reflektowaliby na spożycie śniadania kosztem gminy, nie mogą brać udziału w głosowaniu nad uchwałą, dotyczącą urządzenie śniadania kosztem gminy, gdyż ustawa gminna zabrania, by w głosowaniu uczestniczył radny, osobiście daną sprawą zainteresowany. Zresztą, zdaniem mowcy, nowoobrany p. burmistrz nawet w razie powzięcia przez Radę uchwały, zezwalającej na urządzenie śniadania kosztem gminy, musiałby taką uchwałę zawiesić, jako szkodliwą dla interesów gminy, bo powodującą dla tejże niepotrzebne wydatki.

3). Mowca oświadczył wreszcie, że śniadanie mogą sobie urządzić poszczególni członkowie Rady własnym kosztem, by każdemu radnemu pozostawiono wolną rękę co do ewentualnego uczestniczenia w biesiadzie, zwłaszcza, że tak mowca jakoteż i niektórzy inni radni nie mają powodu do zachwycania się wynikami wyborów do Zwierzchności Gminnej.

W końcu zabrał głos w tej sprawie radny p. Jan Szewczyk, który stanowczo sprzeciwił się urządzaniu śniadania na koszt gminy, ta bowiem ma inne, celowe i niezbędne wydatki. Ostatecznie załatwiono sprawę w ten sposób, iż część radnych udała się na zaproszenie p. burmistrza do miejscowego kasyna na śniadanie, oficjalna uczta nowej Rady — nie doszła do skutku, gdyż znaczna lość jej członków udziału w tej biesiadzie nie wzięła. Między wielu powodami kierowano się także i faktem urządzenia tej uczty w lokalu kasyna, które w normalnych warunkach życia codziennego jest dla „nieuprzywilejowanych" niedostępne, nie chcieli przeto niektórzy członkowie Rady przekraczać progu tego lokalu, nie mając na sobie odpowiedniej „szaty godowej". Podkreślić również należy, iż w dniu wyborów Zwierzchności Gminnej oddano blisko 100 strzałów wiwatowych z moździerzy. Złośliwi twierdzą, iż strzałów tych było stanowczo — zamało, poważna jednak ilość mieszkańców jest dotknięta faktem, iż strzałów tych prawie nie słyszano w dniu Bożego Ciała.

Mimo wszystko odnosi się ogólne wrażenie, iż ludność miasta jest, wbrew różnym opinjom radnych, przecież z wyboru burmistrza zadowolona. Świadczyłaby o tem depesza, którą w dniu wyborów podobno wysłano na ręce p. burmistrza. Wasz korespondent dowiedział się o niej przypadkowo i podaje jej treść bez gwarancji, czy jest ona zgodna z tekstem, o ile taki naprawdę istniał.

Brzmi ona następująco: J. W. Pan Dr. Edward Szajer, Stary Sącz—Kasyno. Czcigodny Panie Prezydencie. Wybór Twój spełnił nasze najgoretsze życzenia. Bezinteresowny Ojcze Miasta—rządzi nami jak najdłużej. Przepisowych salw było zamało. Rozanielona ludność. O zadowoleniu ludności świadczył także następujący wypadek. Zaraz po dokonaniu wyborów na burmistrza jeden z poważnych tutejszych obywateli, oczekujący pod Sokołem na wynik głosowania, dowiedziawszy się o rezultacie. zachęcił puszkarza t. j. osobnika, który tego dnia był mistrzem ceremonji strzelania, radosnym okrzykiem: „Stosek, scylaj".

W każdym razie stwierdzić należy, iż okres wyborów należy w Starym Sączu już do historji. Nowej Radzie i Zwierzchności Gminnej życzymy powodzenia w pracy nad ugruntowaniem dobrobytu miasta i jego mieszkańców.

Festyn Straży Pożarnej.

Znana ze swej sprawności i szybkiego działania, doborowego umundurowania i zaopatrzenia we wszelkie przybory techniczne. — Straż Pożarna w Nowym Sączu urządza dzięki zabiegom swego zasłużonego prezesa p. Józefa Bosaka oraz energicznego naczelnika okręgowego p. Antoniego Chmury w dn. 3 lipca w uroczym lasku miejskim na Sokolicy wielki festyn z licznemi niespodziankami i znakomicie zaopatrzonym bufetem. Żywić należy nadzieję, iż mieszkańcy Starego Sącza i okolic, dbali o swe bezpieczeństwo, poprą wydatnie tę imprezę, tembardziej, iż cały dochód przeznaczony jest na uzupełnienie rekwizytów pożarnych,

Grybów

Zjazd letników. W ostatnich dniach dał się zauważyć silny stosunkowo napływ letników, który wobec zakończenie już roku szkolnego wzmaga się z dnia na dzień. Mieszkań dotychczas jeszcze nie brak ale wkrótce już będzie o nie nader trudno. Przyjeżdżającym letnikom przypominany obowiązek zameldowania się w przeciągu 24 godzin po przyjeździe.

„Święto pleśni polskiej" zostało przez Inspektorat szkolny odwołane wobec nie wyszkolenia na czas chórów z powodu braku czasu.

Wystawa robót szkoły zawodowej. W dniu 26. bm. otwartą została wystawa robót szkoły zawodowej. Eksponatów wprawdzie nagromadziła wystawa ta dużo pod względem jakości pozostawiają one dużo do życzenia. Jeżeli nie ma się czemś pochwalić to lepiej nie urządzać wystaw, które jak w tym wypadku bynajmniej nie przynoszą chluby zakładowi.

Przedstawienie. Dnia 3. bm odegra tamtejsze Koło amatorskie dwie komedyjki: „Robert marynarz" i „Swatka". Przedstawienia Koła amatorskiego mają już swą wyrobioną markę, to też cieszą się wielkiem powodzeniem.

Festyn. Dnia 29 bm odbył się festyn celem przy sporzenia funduszów ochronce żydowskiej. Dochód był dość znaczny.

W Krynicy Willa „MARJA" ordynuje jak zwykle
Radca sanitarny
Dr. Herman Körbel

Limanowa.

Przygotowania do wyborów do Rady miejskiej. Nareszcie kończy w naszem miasteczku 6. letni okres urzędowania Rady gminnej i Zwierzchności i magistrat przystąpił do ułożenia spisu wyborców ze wszystkich kół.

Już teraz daje się odczuwać gorączkowy ruch i dążność, zmierzające do wybrania ludzi energicznych, którzyby naprawili zło, które zabagniła dotychczasowa Rada miejska, składająca się w większości z mamutów, czyniących niewiele i stojących na przeszkodzie rozwojowi Limanowej. Toteż poza stanem urzędniczym mało kto był w Radzie reprezentowanym! Działo się to wskutek przestarzałej i wstecznej austr. ordynacji wyborczej, która daje przewagę klasom uprzywilejowanym, a te trzymają niestety mieszczanina w ciemnocie i ubóstwie! I choć panowie owi należą do szeregu towarzystw o idealnych hasłach jak T. S. L. przecież o oświecenie ogółu ludności nie dbają, ale raczej radziby widzieć naszych obywateli w ciemnocie i ogłupieniu. Są to ludzie o tradycjach przestarzałych, pochodzących chyba z XVIII. stulecia, i nie uznających faktycznego ani politycznego postępu!

Trzeba wiele pracy i wysiłków, aby miasto nasze podnieść z uśpienia! Toteż nowowybrana Rada miejska będzie miała bardzo wiele pracy: budowa gimnazjum, przyłączenie do Limanowej gminy Sowlin i części Starej wsi, budowa elektrowni, kanalizacja, wodociąg, zaprowadzenie targów, oplantowanie miasta i w. i. spraw oto jej zadania:

Toteż przedewszystkiem tut. mieszczaństwo dokłada wszelkich wysiłków, aby przyszłe wybory zostały wygrane, aby popchnąć rozwój miasta wprzód, ten rozwój, który niestety cofnął się wstecz o lat kilkadziesiąt! A że się cofnął to dowodem choćby to, że ci niby inteligenci odczuli projekt założenia gimnazjum! Wolą mieć kołtunów i kpów, wszak karjera ich mogłaby być zachwianą wskutek napływu nowych sił żywotnych! Czy to nie skandal? I to mają być inteligentni i kulturalni ludzie? Toteż jest nadzieja, że dotychczasowa niefrasobliwa i nic nie robiąca Rada zostanie rozkurzoną na cztery wiatry i przyjdą do głosu ludzie energiczni i prawi, którym będzie na rozwoju miasta i dobrobycie obywateli zależało!

Czarny Dunajec.

Akcja strzelecka na Podhalu. (Si-nom.) Podhale się rusza! Dawne wpływy, patrzące jedynie swego interesu maleją, a świadomość obowiązku wobec państwa bierze górę! Wszędy wzrasta ruch, mający na celu uczciwą pracę i poparcie haseł szczytnych, które dziś przybierają realną szatę dobrobytu państwa i obywateli! Wszędy rodzi się i utrwala przekonanie, że całość Państwa to silna moralnie i wyćwiczona fizycznie młodzież! Dzięki inicjatywie adw. dra. Dąbrowskiego z Czarnego Dunajca przystępuje też obwód nowo sandecki w dniach najbliższych do zorganizowania oddziałów strzeleckich w Czarnym Dunajcu. Witowie, Poroninie, N. Targu i Zakopanem! Będzie to prawdziwe święto dla prawomyślnych żywiołów i przewidywanym jest szereg uroczystości. Mówią powszechnie, że akces przyrzekł poseł Bednarczyk z Piasta, co byłoby prawdziwem zwycięstwem strzeleckiej myśli. Z N. Sącza zjedzie na otwarcie oddziałów szereg reprezentantów tudzież reprezentanci St. Sącza, Krynicy itd. Bałamuceni dotychczas politycznie górale zabierają się z zapałem do organizowania oddziałów P. W. Strzelca, mających na celu jedynie interes Państwa!

Najstarszą apteka w Krynicy!
APTEKA
H. NITRIBITTA na deptaku
zaopatrzona masowo w najlepsze i najświeższe preparaty poleca wszelakiego rodzaju środki lecznicze i specyfiki pierwszorzędnych firm krajowych i zagran.

LISTA

kuracjuszów przybyłych do Żegiestowa-Zdroju

...rtner Michał	Krakow
...zaffer Fryderyk	Siemianowice
...sicka Aleksandra	Warszawa
...krzyński Jerzy	"
...ipowski Leon	"
...r. Dulewicz Stanisław	"
...acanowski Jan	Wolsztyn
...oniecka Hilda	Siedlice
...uks Franciszka	Warszawa
...zpigiel Paweł	"
...agurowa Emilja	Potok
...ultys Władysław	Poznań
...olnicki Franciszek	Lwów
...rólikowska Halina	Warszawa
...abinowiczona Paul. i E.	Łódź
...erwińska Zofia	Kraków
...ek. Krupiński Zygmunt	Warszawa
...amińska Helena	Stary Sącz
...arliński Zygmunt	Kraków
...nappWilhelm	Łódź
...jr. Schreier Julujsz	Kraków
...ucki Józef	Radom
...r. Bereźnicki Marjan	Warszawa
...ordonówna Celina	"
...adeja Jan	Poznań
...szczuk Olga	Kalisz
...rozdowicz Helena	Poznań
...ulczyńska Stanisława	"
...awecki jan por.	"
...apiński Kazimierz	Kraków
...iedzielski Jan Książ.	Poznań
...udala Zoija	Sosnowiec
...anaberg Ida	Łódź
...arbowiak Emil	Kłęska
...angarten Mila	Warszawa
Drużycka Zofja	Łódź
Jakubowiczówna Julja	Sosnowiec
Ks. Służałek Władysław	Gostyń
Pineles Maksym	Stanisławów
Mikoszewska Jadwiga	Strzyżowiec
Zbyszewski Alfons	Katowice
Obłułowicz Helena	Żywiec
Malecka Emilja	Wilno
Szeligewicz Helena	Krosno
Weissglas Róża	Kraków
Dagnanowa Ludwika	Piwniczna
Peszyńska Marja	Kraków
Kroen ng Wilhelm	Łódź
Zaniewska Antonina	Grodno
Kozakiewicz Estera	Łódź
Wisteniecka Fryda	"
Deperasińska Zofja	Radom
Wolska Marja	Wielun
Ks Jüttner Franciszek	Warszawa
Konopacka Zofja	Piotrków
Dr. Knoch Stanisław	Warszawa
Ks. Hipolit Pyszyński	Zgierz
Kirschner Edgard	Kraków
Szmyt Marjan	Poznań
Kowalska Franciszka	Warszawa
Janikowska Lucyna	Jędrzejów
Mitkiewicz Marja	Warszawa
Epstein Irena	Łódź
Strumiło Walczakowa	Warszawa
Sławiński Stanisław	"
Prof. Flatau z rodziną	Poznań
Kopczyńska Stanisława	Łódź
Hoffman Paulina	"
Majer Franciszek	Poznań

KURJER KRYNICKI.

Z ruchu gości.

Biuro meldunkowe Komisji zdrojowej wykazuje z dniem 28 czerwca 1927 8244 osób przybyłych od dnia 1 maja br. na kurację.

Między innymi bawią: Redaktor Czempiński z Warszawy, adw. Niedzielski z Warszawy, adw. Dr. Skolski z Warszawy, Rejent Straszewicz z Warszawy, adw. Dr. Kolszewski z Poznania i wielu innych.

Uroczysty obchód sprowadzenia zwłok Słowackiego, odbył się w Krynicy dnia 28. czerwca Po żałobnym nabożeństwie w kościele parafjalnym, rozpoczęła się Uroczysta Akademja na głównym deptaku, przed Domem Zdrojowym. Po odegraniu przez ork. zdr. chopinowskiego marsza żałobnego zainaugurował Akademję przemówieniem burmistrz Dr. Franciszek Kmietowicz, nawiązując w treściwym przemówieniu związek dzisiejszych czasów: „Już wolnej" do tęsknot poety za tą: „Co nie zginęła", poczem, po produkcjach ork. zdr. pod dyrekcją kapelmistrza Kochańskiego i deklamacji art. dramat. p. Palińskiego zakończono Akademję, odegraniem poloneza królewskiego Chopina (A-dur), aby podkreślić, że jakkolwiek pogrzeb jest uroczystością smutną, to jednak, powrót szczątków twórcy Króla Ducha, na „ojczyste łono" jest uroczystością dostojną, królewską, a przezto radosną. Uroczystość miała przebieg podniosły, a porządek utrzymano wzorowy, dzięki świetnej organizacji. Reprezentowane były wszystkie władze państwowe, komunalne, oraz związkowe.

Dwa dni propagandowe przeciw gruźlicze i rakowe (23 i 24 lipca), zapowiadają się świetnie w Krynicy. Poza czysto oficjalnemi atrakcjami do których należą Akademja z odczytem prof. Dr. Janiszewskiego, a która odbędzie się w sali balowej Domu Zdrojowego, komitet przygotowuje, szereg rozrywek, których koroną będzie maskaradowa zabawa, z premją, za najładniejszy i najaktualniejszy kostjum. Echo Krynickie wyda w przeddzień dni propagandowych osobny numer poświęcony propagandzie walki z gruźlicą.

Przyjazd naszych braci z za oceanu. Na dzień 24 lipca zapowiedziany jest przyjazd na jeden dzień Polaków-weteranów z wojny światowej do Krynicy. Krynica gościć będzie około 500 byłych uczestników wojsk amerykańskich, którzy walczyli za wolność naszą na polach Francji. Spodziewamy się, że tak Komisja Zdrojowa, jak i Zarząd dołożą starań, aby przyjąć naszych amerykańskich braci godnie.

Pod adresem Dyrekcji Poczt. i Telegrafów w Krakowie. Stosunki w tut. Urzędzie Pocztowym, z powodu zwiększenia się frekwencji gości kąpielowych do niebywałych granic, stały się niedozniesienia Ilość personalu tak urzędniczego jak i listonoszy oraz doręczycieli depesz nie odpowiada obecnemu ruchowi, to też tak jedni jak i drudzy upadają wprost pod ciężarem pracy z wycięczenia, pracując bez przerwy 10-14 godzin.

Nie należy się dziwić, że przed każdym okienkiem muszą kuracjusze w ogonkach godzinami czekać na swoją kolejność w zaduszе, zdenerwowani do ostatnich granic, to też domagają się kategorycznie naprawy tych anormalnych stosunków, powiększenia personalu tak urzędników jak i niższych funkcjonarjuszy, oraz zaprowadzenia w telegrafie, telefonie służby całonocnej, gdyż dotychczasowo godziny służbowe w tych działach są niewystarczające, ze względu na olbrzymią ilość zgłoszonych rozmów międzymiastowych, które w ciągu dnia, żadną miarą niemogą być przeprowadzone.

Niezależnie od tego należałoby urządzić w tut. Oddziele pocztowym telefonów bezpośrednie połączenie z Warszawą oddając do dyspozycji linję wprost Krynica-Warszawa na 2 godziny przed południem i 3 godziny po południowe względnie wieczór, celem możności przeprowadzenia rozmów z Warszawą i Łodzią.

Jesteśmy pewni, że dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie i P. Prezes Dr. Jaroszyński, znający dokładnie warunki pracy w tut. Urzędzie pocztowym, braki te w jak najkrótszym czasie usunie i przez przydzielenie większej ilości urzędników i roznosicie powiększy sprawność funkjonowania wszystkich oddziałów tut. Poczty.

Krynicę nie należy traktować jak pierwszą lepszą inną miejscowość **o stełej ludności** — tylko jako pierwsze uzdrojowisko Polski o frekwencji przeszło 30.000 kuracjuszy. Zagranica jest inaczej — tam wszystkie czynniki idą na rękę publiczności, rozumiejąc, że poczta to interes czysto handlowy, służący dla dobra i wygody klijentów.

Lista gości w Krynicy.

Goldhirsz Sara kupc.	"	"	1
Dawid Marja ż. krawca	Bochnia	Tygrys	1
Leiner Regina kupc.	Mościska	"	1
Średni Jitta kup. z córką	Ostrołęka	Olesia	2
Piekarska Hinda kupc.	Będzin	"	1
Faichenfeld Miecz. inż. z ż.	Warszawa	Marja	2
Mischel Bron. kup. z dz.	Lwów	Braff	3
Godlewski Ger. dyr. Bank.	Kalisz	Soplicowo	1
Horn Mala kupc.	Kraków	Redner	1
Reisler Tauba kupc.	Lwów	"	1
Piotrkowska Rachela kup.	Brzezin	Wenus	1
Wenk St. referent.	Tarnopol	Kostyszan.	1
Fostag Meilech knp. z ż.	Warszawa	Ryba	2
Berger Dwojra	Beresteczko	Węgier	1
Schwechter Pola z c,	Stanislawów	"	2
Kimerling Abraham urz.	Lwów	Dana	1
Wiener Jochwet kupc.	Chrzanów	Ustroń	1
Siegman Feiga kupc.	"	"	1
Melcer Mozes kup.	Skole	"	1
Cynstang Blima	Warszawa	"	1
Schnik Estera ż. handl.	Warszawa	Sosnówka	1
Kurfirst Fryda fryz.	Rohatyn	Borgenicht	1
Landau Mala z córką	"	"	2
Wachs Juljusz kup.	Lwów	Marja	1
Weinberg Marja	"	Herbst	1
Kalfus Leib kup. z ż.	Bochnia	"	2
Bekerman Dawid kup.	Włodawa	"	1
Grinberg Estera	Lwów	"	1
Frenkel Sabina	"	"	1
Weidchorn Fryd. stud.	"	Ustroń	1
Polasińska Kajla kupc	Łódź	Wanda	1
Mantel Estera kupc.	Szczbrzeszyn	"	1
Koźniewski Józef inż.	Poznań	Jagiellonka	1
Wilanowska Marja urz!	Warszawa	Szczerbiec	1
Huberband R. kupc. z c.	"	Felicja	2
Czamański Miecz. urz.	Łódź	"	1
Heisigowa Emil, wł. real.	Sambor	Goplana	1
Hochsinger Józef lek.	Warszawa	Dom muz.	1
Pacanowski Szyja kup.	Łódź	Wenus	1
Past Hinda kup.	Sokal	"	1
Lorje Samuel kup.	Kraków	"	1
Lorenz Aron kup.	Sokal	"	1
Reinlender Marja ż. dyr.	Lwów	Świt	1
Riesenfeld Marja c. dyr.	"	"	1
Peszkowa Amalja ż. rol.	Kuczkowa	Kościuszko	1
Kłyszyńska Gizela	Warszawa	3 Róże	1
Blumenkranz Dawid kup.	Tarnów	"	1
Wojciechowski Adam urz.	Wilno	Jabłonka	1
Busze Zofja urz.	Warszawa	Kijak	1
Reicherowa Ida	"	Katarzyna	1
Starnówna Hela stud.	Lwów	"	1
Biernoth Karol	Siemianowice	Koleta	1
Ceglarski Jan urz.	Rydułtowy	"	1
Jurecko Józef	Brzezowice	"	1
Chmiel Franciszek sztygar	Czerwionka	"	1
Śliwa Franciszek górnik	Lipiny	"	1
Sikora Wilem rębacz	Bogucice	"	1
Wilczek Augusta telef.	Siemianowice	"	1
Dziubany W. cieśla górn.	Repty Nowe	"	1
Fiebig Ewald sztygar	Katowice	"	1
Koprek Anna	Dąbrówka Wielka	"	1
Nebencal Al. rabin z ż.	Stanisławów	3 Róże	2
Zucker Klara kupc.	Kraków	Grin	1
Prokocina Sima wł. real.	"	Helena	1
Liebshart Leib kup.	Przemyśl	"	1
Marcało Marja ż. urz.	Lwów	Hojniak	1
Madzia Jan dyr. z ż.	Bielsko	Zł. Brama	2
Groskopf Nusia	Złoczów	3 Róże	1
Gerber Beila	Przeworsk	Miller	1
Lewin Ruchla kupc.	Lublin	Braunfeld	1

PRZED WYJAZDEM NA LETNISKO

pamiętać należy

o zmianie adresu i zawiadomieniu o tem Administracji „TYG. KURJERA PODHALAŃSKIEGO, na załączonym odcinku

Do Administracji

„Tyg. Kurjera Podhalańskiego"

w NOWYM SĄCZU.

Upraszam o wysyłanie tygodnika „Tyg. Kurjer Podhalański" otrzymywanego dotychczas pod adresem ....

od dnia ....1927 **pod nowym adresem**

Imię i nazwisko ....

Miejscowość ....

Ulica Nr. domu i mieszk. ....

Prenumeratę należną opłacono kwitem Nr. .... w Administracji — czekiem P. K. O, Nr. 406.425.

Dnia ....

Podpis ....

Niepotrzebne słowa prosimy wykreślić. — Wypełnić, wyciąć i jako druk przesłać do Administracji „Tyg. Kurjera Podhalańskiego"

ROZKŁAD JAZDY

Na szlaku Nowy Sącz — Krynica.

		Pos.			
N. Sącz Miasto	0	6.30		13.36	15.39
Nowy Sącz	4.05	6.48	11.18	13.55	17.22
Stary Sącz	4.18	6.56	11.31	14 07	17.35
Rytro	4.37	—	11.50	14.25	17.54
Piwniczna M.	4 50	—	12.01	14.36	18.07
Piwniczna	4.58	7 23	12 09	14.43	18.17
Żegiestów	5.21	—	12.31	15 04	18.50
Zegiestów Zdrój	5.27	7.47	12.37	15.10	18.56
Muszyna	5.47	8.02	12.57	15.29	19.16
„ odjazd	5.55	8.15	13.05	15.50	19.24
Krynica	6.28	8.40	13.38	16.23	19.57

Na szlaku Krynica — Nowy Sącz Miasto.

		Pos.			
Krynica	7.40	15.05	17.57	21.15	
Muszyna	8 07	15.34	18 20	21,44	
„ odjazd	8.25	15 45	18.28	21 55	4.55
Zegiestow Zdrój	8 45	16.02	18.44	22.13	5.11
Żegiestów	8.50	16 07	—	22 18	5.22
Piwniczna	9.12	16.26	19 06	22.38	5.46
„ Miasto	9.17	16.32	—	22.44	5.51
Rytro	9.36	16.49	—	23 02	6.01
Stary Sącz	9.45	16.57	19.31	23 10	6,16
Nowy Sącz	9.55	17.07	19.41	23.20	6.26
„ Miasto		17.21		23.46	7.35

Znane z dobroci i najniższej ceny

mundurki szkolne, czapki, płaszcze, peleryny, poleca

firma SZATNIA NOWY SĄCZ

Wąsowiczów L. 8, obok gimnazjum II-go.

Również wykonuje się wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące z materjałów własnych jak i dostarczonych — Na składzie zawsze bogaty wybór doborowych materjałów. M. SIKORA.

Na sezon letni

Kapelusze filcowe i słomkowe. — Bieliznę białą i kolorową — Swetery jedwabne. — Pończochy i rękawiczki w dużym wyborze kolorów i doborowych jakościach poleca najuprzejmiej

Karol Sozański

magazyn galanteryjno-modny

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 2.

SZCZAWNICA

Województwo Krakowskie, powiat Nowotarski, poczta, telegraf i telefon w miejscu. Stacja kolejowa: Nowy Targ (od zachodu) 41 klm. i Stary Sącz (od wschodu) 42 klm. Dojazd od stacji do zdrojowiska autobusami za opłatą 8 — 10 zł, od osoby.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Siedem źródeł szczaw alkaliczno-słonych: Józefina, Magdalena, Wanda. Stefan, Jan i Szymon

Kąpiele (mineralne. zwykłe. hydropatya) 2–3 zł.

Zakład inhalacyjny (2 50-3·00) Lampy kwarcowe (5 zł.) Prześwietlenia rentgenowskie (25 zł.), Kąpiele słoneczne. Wspaniałe parki — Koncerty muzyczne — Teatr. — Zabawy taneczne. — Mleczarnie. — Kefir, mleko. — Restauracja. Liczne domy zakładowe i prywatne z pokojami do wynajęcia Pokój jednoosobowy do 4 zł: pokój dwuosobowy do 7 zł; za pościel usługę i światło dopłaca się osobno — Pensjonaty 9 – 12 złotych od osoby dziennie zależnie od kategorji

Pensjonaty

1. Dr. Kołączkowskiego, 2. Dr. Schenka. 3 Pod Kraszewskim, 4 Szalay. 5. Szubertów, 6. Krumholzów, 7. Malinowskich, 8. Pod św Kingą. 9. Pod Sobieskim. 10, Zofjówka, 11. Pod Kilińskim, 12. Sylwja 13. Kuborowiczowej. 14. Stoegera, 15. Leonówka, 16. Zachwiejówka, 17. Leszczyńskich, 18. Nałęczówka i inne.

Zdrojowe 25 zł. od osoby. odkażanie mieszkania 4 zł. od pokoju; opłata na fundusz inwestycyjny 6 zł. od osoby. Urzędnicy państwowi korzystają ze zniżki 50% zdrojowego i 25% na zabiegach leczniczych.

Ordynuje 14 lekarzy. Lekarz zdrojowy dr. Kropaczek.

Sezon od 20-go maja do 30-go września.

Wyjaśnień udziela Komisja Zdroj. i Zarząd Zakładu Zdroj

E. Rubinek i Z. Wojaczyński

NOWY SĄCZ

ul. Kościelna 2. — Telefon nr. 128

Polecają po cenach konkurencyjnych wszelkie artykuły spożywcze.

Wielki wybór cukierków i czekolady.

Towar doborowy. Usługa szybka.

SZCZAWNICA.

Pensjonat „św. Kingi“

przy ul. Kraszewskiego

poleca pokoje słoneczne na sezon letni, łóżka materacowe, kuchnia domowa wykwintna. Położenie w uroczem miejscu. — Ceny taryfowe. — Otwarty cały rok.

Zgłoszenia:

Stanisław Mastalski, Szczawnica.



Czy wiesz, że samoloty Polskiej Linji Lotniczej codziennie przelatują przestrzeń równą połowie drogi kpt. Lindenbergha?

Czy wiesz, że samoloty Polskiej Linji Lotniczej przebyły dotychczas drogę równą 7 podróżom na księżyc?

Czy wiesz, że samoloty Polskiej Linji Lotniczej przewiozły dotychczas 20 tysięcy pasażerów, 350 tysięcy różnych towarów i 300 tys. listów

KORZYSTAJCIE Z KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ,—SZYBKOŚĆ TANIOŚĆ — BEZPIECZEŃSTWO

INFORMUJCIE SIĘ

Warszawa Nowy Świat 24, tel. 9-00 i 19-88, lotnisko tel. 8-50 — Kraków Św. Anny 4, tel. 32-22, lotnisko telefon 25-45. — Lwów Tow. „Orbis“ ul. Jagiellońska, telefon 8-11, lotnisko tel. 22-75 — Łódź ul. Piotrkowska 67, tel. 3-11, lotnisko tel. 26-15 Gdańsk Wrzeszcz, lotnisko tel. 415-31 — Wiedeń, Tegetthofstr. 7, Mezzanin 71-0-84, lotnisko 48-5-60.

Kto chce szanować swój wzrok, niech kupuje okulary u fachowca

JÓZEFA NEKWAPILA

optyka w Nowym Sączu ulica Jagiellońska l. 2

który poleca okulary i inne przybory optyczne, szkła wyborowe Zeisa jak również wielki wybór brzytew francuskich i Solingen, oraz przybory do wędkarstwa. Zamówienia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

KRYNICA.

M. PUCZYŃSKI. KRAWIEC MĘSKI

Hala gminna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa z własnych lub dostarczonych materjałów oraz reperacje, czyszczenie, prasowanie ubrań damskich i męskich PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

Z poważaniem
M. PUCZYŃSKI.

Restauracja zakładowa

w Żegiestowie-Zdrój

poleca wina miody, likiery pierwszorzędnych firm, piwa okocimskie, porter żywiecki doborową kuchnię oraz ciastka

O liczne odwiedziny upraszam P. T. Publ. **Zarząd restauracji Zdrojowej.**

„POPRAD“

Towarzystwo budowlano przemysłowe

Spółka z ogr. odpowiedzialnością

W NOWYM SĄCZU, WÓLKI ŻEGLARSKA.

Poleca na sezon budowlany; materjał drzewny jak łaty, rygle, belki, deski itp. najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej. Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie. Przyjmuje się również drzewo do przetarcia.

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

Wolne mieszkanie.

Natychmiast do wynajęcia 2 umeblowane pokoje w centrum miasta Nowy Sącz razem lub też osobno — Światło elektryczne łazienka. Zgłoszenia w Administracji Tyg. Kurjera Podhalańskiego pod „wolne mieszkanie“

Jedyna największa i najsolidniejsza Firma na Podhalu.

Krynicka filja Pierwszej Podhalańskiej fabryki wędlin i salami

Andrzeja Rzepeckiego

mieszcząca się w Krynicy-Zdroju w Willi Marji (obok nowej apteki.

poleca codziennie świeże wędliny jak szynki z młodych wieprzów krajane maszyną, pieczone polędwice, łososicwe i paryskie tak również doborowe kiełbasy polędwicowe. Codziennie świeża wieprzowina.— Przyjmuje również zamówienia na regularne dostawy dla restauracji i pensjonatów w każdych ilościach po cenach konkurencyjnych.

Szybka obsługa. Towar wyborowy.

Zdolny AKWIZYTOR

poszukiwany natychmiast.

Zgłoszenia w Administracji Tyg. Kurjera Podhalańskiego pod „Akwizytor“

MĘŻCZYZNA

lat 30 z akademickim wykształceniem, na stanowisku poszukuje towarzyszki spacerów.

Zgłoszenia tylko z fotografją za której zwrot ręczy słowem honoru do administracji pod „samotny“

Tymczasowy Zarząd powiatu. Nowy Sącz 21 czerwca 1927.

Ogłoszenie konkursu.

Tymczasowy Zarząd powiatu w Nowym Sączu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę powiatowego inspektora lasów gminnych (leśnika powiatowego) przy Powiatowym Związku komunalnym w Nowym Sączu z poborami według VIII grupy uposażenia pracowników państwowych oraz 155% dodatkiem komunalnym.

Do powiatowego inspektora lasów gminnych należeć będzie nadzór techniczny i gospodarzy nad gospodarką lasową gmin powiatu jak również załatwianie spraw wchodzących w zakres referatu lasowego,

Urzędnicy Powiatowego Związku komunalnego w Nowym Sączu zrównani są względem praw i obowiązku z urzędnikami państwowemi a postanowienia pragmatyki służbowej i ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem dotyczące urzędników państwowych mają do nich analogiczne zastosowanie.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wykazać:

1) Obywatelstwo polskie
2) Nie przekroczony 40 rok życia
3) Zdatność fizyczną stwierdzoną świadectwem zdrowia
4) Ukończenie conajmniej średnich studjów lasowych
5) Dłuższą praktykę gospodarczo lasową i administracyjną

Należycie dokumentowane podania wnosić należy do Tymczasowego Zarządu powiatu w Nowym Sączu w terminie do 15 lipca 1927.

Komisarz rządowy:
Dr. K. Duch w. r.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i Redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel w Nowym Sączu.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.